POLITYKA NARODOWA

MIESIĘCZNIK

WARSZAWA MARZEC 1939 Nr. 3

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CZAS OPŁACIĆ ZALEGŁĄ PRENUMERATĘ ORAZ PRENUMERATĘ ZA KWARTAŁ DRUGI R. B.

TREŚĆ ZESZYTU: Str.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 4.50
Cena pojedyńczego zeszytu . . . . 2.—

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Warszawa
Mokotowska 13, m. 1.
Tel. 9-85-31.

Adres Administracji:
Warszawa
Hoża 8 m. 7
Tel. 10-53-62.

Konto czekowe P. K. O. — 19937.

WARSZAWA. MARZEC 1939 r. Nr. 3

POLITYKA NARODOWA

MIESIĘCZNIK

POD REDAKCJĄ

ZYGMUNTA BEREZOWSKIEGO

ZYGMUNT BEREZOWSKI

PAKT POLSKO-ANGIELSKI

I.

Wypadki jakie nastąpiły w marcu r. b., zabór Czech, podporządkowanie Słowacji, zajęcie Kłajpedy i charakterystyczny traktat z Rumunią wyjaśniły ostatecznie zamiary Niemiec i zaznaczyły wyraźnie kierunek ich ekspansji.

Jeśli doniedawna mogło istnieć domniemanie, że po dokończeniu dzieła zjednoczenia narodu niemieckiego w granicach Rzeszy zapoczątkuje ona politykę kolonialną i poszuka ujścia dla swojej energii na terenach zamorskich, to po wypadkach marcowych wszelkie wątpliwości muszą ustąpić miejsca pewności, że budowa światowego imperium niemieckiego zamierzona jest przede wszystkim na naszym kontynencie i że punktem wyjścia do niej jest podporządkowanie Rzeszy państw Europy środkowej, południowo - wschodniej i wschodniej oraz oderwanie od Rosji jej obszarów południowych.

Nie są to plany nowe. Już na kilkadziesiąt lat przed wojną europejską Cesarstwo niemieckie żywiło podobne zamiary. Plany t. zw. Mittel-Europa i linii Berlin — Bagdad szeroko dyskutowane w prasie i literaturze politycznej, były przez rząd cesarskich Niemiec systematycznie realizowane zarówno w okresie przedwojennym jak i podczas trwania wojny.

Obszar objęty tymi planami już przed wybuchem wojny, w znacznej swej części, znajdował się pod kontrolą polityki niemieckiej. Prócz Austro-Węgier z pięćdziesięciu milionami mieszkańców w zasięgu decydujących wpływów niemieckich znajdowała się Turcja i

Bułgaria, z ich inicjatywy i pod ich opieką organizował się polityczny ruch ukraiński, w Rosji istniało wpływowe stronnictwo niemieckie, urok Cesarstwa Niemieckiego w Europie środkowej, na Bałkanach i w Azji Mniejszej był przemożny.

W toku wojny Niemcy usiłowały dokończyć tego dzieła. Prócz Austro-Węgier, Turcji i Bułgarii, które coraz bardziej ulegały polityce i komendzie niemieckiej zajęte zostały na południowym wschodzie Serbia i część Rumunii, jednocześnie na wschodzie armie niemieckie okupowały Królestwo kongresowe, Litwę, znaczną część Białorusi i Ukrainę. W ten sposób cały obszar, który miał być objęty systemem Mittel-Europa znalazł się w rękach niemieckich. Nie bacząc na trwającą wojnę Niemcy przystąpiły do jego urządzania i nadawania mu organizacji politycznej.

Przede wszystkim poczyniono kroki celem reorganizacji Austro-Węgier. Galicja miała otrzymać autonomię, aby w ten sposób wzmocnić pozycję Niemców w parlamencie austriackim i narzucić Czechom bezwzględną przewagę niemiecką. Na zajętych obszarach Kongresówki proklamowano państwo polskie, bez zaboru pruskiego i austriackiego, bez Suwalszczyzny i Wileńszczyzny sięgające swoją granicą wschodnią zaledwie po Bug, gdzie zaczynało się — według planów niemieckich sformułowanych w traktacie Brzeskim — rozległe państwo Ukraińskie, opierające się na zachodzie o Bug i San, na wschodzie zaś sięgające niemal do Kaukazu i morza Kaspijskiego. Gdyby wojna skończyła się zwycięstwem państw centralnych Niemcy osiągnęły by niepodzielne panowanie zarówno na Bałkanach jak i w Europie środkowej i wschodniej, co pociągnęłoby za sobą — wcześniej czy później — urzeczywistnienie systemu Mittel-Europa i linii Berlin—Bagdad.

Klęska wojenna stanęła na przeszkodzie tym zamierzeniom. W wyniku zwycięstwa koalicji przeciwniemieckiej nastąpiła gruntowna przebudowa Europy, wyparcie wpływów niemieckich z Europy środkowej i wschodniej, sprowadzenie potęgi niemieckiej do naturalnych granic szczepów germańskich i powołanie do niepodległego bytu narodów ujarzmionych. Rozpadnięcie się Austro-Węgier i odbudowanie państwa polskiego stało się najistotniejszym wyrazem tych głębokich przeobrażeń ,jakie pociągnęła za sobą klęska państw centralnych i konieczność nowej organizacji politycznej naszej części świata.

Stały się one zarazem na przyszłość główną przeszkodą na drodze do realizacji wielkich celów agresywnej polityki niemieckiej.

II.

Polityka ta bowiem — jak widzimy — odrodziła się po 20 latach w całej pełni. Jej renesans poprzedzony został głębokimi przemianami, jakie nastąpiły w łonie narodu niemieckiego i w ustroju Rzeszy po rewolucji narodowo-socjalistycznej. Zjednoczony w granicach Trzeciej Rzeszy naród niemiecki powrócił na dawne szlaki polityki agresywnej, popychany na nią nie tylko przez rozbudzone ambicje „narodu panów", ale i przez trudności gospodarcze w jakich się znajduje.

Niemcy są najbardziej uprzemysłowionym krajem w Europie. Ich struktura społeczna pod wpływem tego faktu zmieniła się zasadniczo. Zaledwie niecałe 30% ludności niemieckiej żyje z rolnictwa, reszta zatrudniona jest w przemyśle, handlu, rzemiośle i zawodach wolnych. Wszelkie próby podejmowane przez rząd celem poprawienia tej struktury zawiodły, wykazując, że Niemcy straciły już zdolność do kolonizacji rolnej i że nie są w stanie skolonizować nawet Prus Wschodnich, cierpiących stale na brak rąk roboczych w rolnictwie. Równocześnie Niemcy odczuwają duży brak surowców dla swego przemysłu oraz nie są samowystarczalne w zakresie produkcji rolnej i hodowlanej. Wytwarza to nieustanne trudności, które na wypadek wojny i blokady stanowić mogą wielką groźbę dla państwa niemieckiego.

Stąd płynie dążenie do opanowania obszarów, mogących zapewnić Rzeszy żywność, surowce i rynki zbytu dla wytworów przemysłu niemieckiego. Obszary te znajdują się na Bałkanach, w środkowej Europie i nade wszystko na południu Rosji, obfitującej w zboże, węgiel, żelazo oraz sąsiadującym z najbogatszymi w Europie i Azji źródłami nafty na Kaukazie. Opanowanie tych obszarów dało by Niemcom potęgę tym większą, że stało by się ono równoznaczne ze zniszczeniem przemysłu rosyjskiego i otwarciem olbrzymich rynków rosyjskich dla wytworów przemysłu niemieckiego.

Pragnąc cel ten osiągnąć, Niemcy muszą przekreślić wyniki wojny w środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej Europie i powtórzyć, w zmienionych warunkach, to wszystko, czego na tym terenie usiłowały dokonać monarchia Austro-Węgierska i Cesarstwo Niemieckie. Zabór Czech i usadowienie się w Słowacji, podobnie jak ostatni traktat ekonomiczny z Rumunią, otwierający naoścież bramy tego kraju przed penetracją niemiecką, jest pierwszym krokiem decydującym na tej drodze, zarazem zaś próbą otoczenia Polski i zmu-

szenia jej do uległości nakazom niemieckiej racji stanu i dążeniom polityki Trzeciej Rzeszy.

Na łamach „Polityki Narodowej" pisaliśmy już wielokrotnie o znaczeniu dla nas zagadnienia czechosłowackiego oraz o metodzie stosowanej przez politykę niemiecką wobec państw środkowej i wschodniej Europy. Nie będziemy przeto powracać do tego zagadnienia i omawiać szczegółowo ostatnich wydarzeń, związanych z aneksją Czech i opanowaniem Słowacji. Przejdziemy natomiast do omówienia tej reakcji, jaką wydarzenia marcowe wywołały na Zachodzie, w szczególności zaś do oceny polityki Wielkiej Brytanii, która, wbrew oczekiwaniom Niemiec, nie tylko nie uznała zaboru Czech i nie pogodziła się ze stanem rzeczy wytworzonym na terenie Czechosłowacji, ale rozpoczęła energiczną kontrakcję, wyrażającą się w zdecydowanej ofensywie dyplomatycznej rządu angielskiego i stanowczych próbach położenia kresu dalszym postępom zaborczej polityki niemieckiej.

III.

Jesienią roku zeszłego, podczas kryzysu sudeckiego zarówno Wielka Brytania jak i Francja zachowały się dość biernie.

Wprawdzie Francja dokonała częściowej mobilizacji, Anglia zaś wysłała specjalną misję dyplomatyczną do Czechosłowacji, ale w końcu oba te państwa podpisały protokół monachijski załatwiający sprawę sudecką po myśli żądań niemieckich. Przewidziana w umowie monachijskiej gwarancja nowej granicy Czechosłowacji przez cztery negocjujące państwa nigdy nie nastąpiła i państwa zachodnie tak dalece przestały się interesować tą sprawą, że nie wzięły udziału w późniejszym arbitrażu wiedeńskim załatwiającym spór pomiędzy Czechosłowacją i Węgrami. Zadowolniły się one deklaracją kanclerza Hitlera, który oświadczył, że po załatwieniu sprawy Niemców sudeckich Rzesza nie ma już żadnych pretensji terytorialnych w Europie.

To bierne stanowisko Anglii i Francji jesienią roku ubiegłego wynikało zarówno z nieprzygotowania wojennego Wielkiej Brytanii, jak i z trudności położenia w jakim wówczas znajdowała się Francja. Hiszpańska wojna domowa była w pełnym toku, grożąc raz po raz niebezpiecznymi komplikacjami wynikającymi z udziału w niej Włoch. Granica pirenejska, która od wielu lat należała do najspokojniejszych i najpewniejszych nagle stała się niebezpieczną i Francja nie mogła jeszcze przewidzieć jaką ewolucję przejdzie sprawa hiszpańska. Po-

nadto zaczepna postawa polityki włoskiej w basenie morza Śródziemnego krępowała swobodę ruchów zarówno Anglii, jak i Francji, utrudniając szczególnie tej ostatniej angażowanie się w sprawy Europy środkowej. Dla ogólnego położenia była również nie bez znaczenia postawa Polski, która w przesileniu sudeckim odegrała bardzo poważną rolę i, do pewnego stopnia, wpłynęła na zachowanie się Francji.

Najważniejszym jednak powodem bierności państw zachodnich w sprawie czechosłowackiej była wyraźna niechęć opinii angielskiej do wojny, niechęć górująca ponad wszystko i równie żywa w metropolii jak i w dominiach. Hitler bardzo zręcznie wyzyskał te wszystkie czynniki i doprowadził do oderwania Sudetów od Czechosłowacji, mimo iż jeszcze w lipcu żądał dla nich jedynie szerokiej autonomii. Ułatwiła mu to zadanie zarówno Czechosłowacja, która nie zdecydowała się na opór zbrojny, jak i fakt, że kraje Sudeckie są bezsprzecznie etnograficznie niemieckie i że ich zajęcie — jak zapewniał Hitler — stanowić miało kres pretensyj terytorialnych niemieckich w Europie.

Wzrost potęgi niemieckiej, który nastąpił po rozbiorze Czechosłowacji i poddaniu się okrojonej republiki wpływom Rzeszy zaniepokoił jednak państwa zachodnie. Zrozumiano tam, że ekspansywna polityka Niemiec nie ograniczy się do zjednoczenia szczepów germańskich i że wcześniej lub później przystąpi do realizacji planów zmierzających do utworzenia imperium niemieckiego. Niepokój ten wyraził się w gwałtownym przyśpieszeniu zbrojeń angielskich i francuskich, w zbliżeniu angielsko - amerykańskim i represyjnej, wobec Niemiec, polityce ekonomicznej państw anglo-saskich. Postawa mocarstw zachodnich zaczęła ulegać zasadniczej zmianie, podobnie jak i zachowanie się opinii francuskiej i angielskiej, która coraz wyraźniej oddziaływała na rządy w kierunku zerwania z dotychczasową ustępliwością. Proces ten został przyśpieszony przez postawienie żądań zwrotu kolonii niemieckich i przez wywołane koniecznością zachowania „polityki osi" poparcie niemieckie śródziemnomorskich pretensji Włoch. Na zachodzie zrozumiano, że sytuacja we wschodniej części Europy łączy się ściśle z losem państw zachodnich i że dotychczasowe oddzielanie tych zagadnień od siebie nie posiada żadnego głębszego uzasadnienia.

Następstwa tego zrozumienia ujawniły się przy pierwszej sposobności, którą Niemcy nieomieszkały dać Europie anektując Czechy, sadowiąc się w Słowacji i odbierając Litwie — Kłajpedę.

IV.

Deklaracja premiera Chamberlaina o natychmiastowej pomocy Anglii i Francji na wypadek zagrożenia Polski jest wydarzeniem historycznej doniosłości.

Świadczy ona nie tylko o zrozumieniu przez Wielką Brytanię niebezpieczeństwa agresywnej polityki niemieckiej oraz znaczenia, jakie dla równowagi i wolności Europy posiada Polska, ale i o gotowości angielskiej do prowadzenia wojny. Jasnym bowiem jest, że pomoc angielsko-francuska udzielona napadniętej Polsce musiała by doprowadzić do powszechnej wojny europejskiej. Dla każdego, kto zna metody polityki angielskiej deklaracja premiera Chamberlaina oraz podjęte przez dyplomację angielską próby wytworzenia bloku państw zagrożonych przez agresję niemiecką stanowią wystarczający dowód tej głębokiej zmiany jaka nastąpiła w postawie mocarstw zachodnich. Wszedłszy na tę drogę mocarstwa zachodnie będą musiały postępować nią dalej, zmierzając do zahamowania — stosownie do okoliczności — środkami pokojowymi lub wojennymi agresywnej polityki niemieckiej. Ujawnienie planów i zamierzeń Trzeciej Rzeszy w istocie swej bardzo podobnych do zamierzeń Cesarstwa Niemieckiego wywołało skutki identyczne z tymi jakie wywołała swojego czasu przedwojenna polityka niemiecka. Europa nie może się pogodzić z hegemonią jednego państwa, tradycyjna zaś polityka angielska zawsze podejmowała stanowczą walkę z mocarstwem, które hegemonię taką zamierzało urzeczywistnić.

Było tak za Ludwika XIV, za Napoleona I i za Wilhelma II, powtarza się jota w jotę to samo za czasów dyktatury Adolfa Hitlera.

Kiedy na początku XX wieku zarysował się wyraźnie imperialistyczny kurs polityki niemieckiej i kiedy Europie groziła hegemonia Niemiec, Anglia — zaledwie w kilka lat po Faszodzie — dokonała zbliżenia z Francją. Nie dość na tym. W sierpniu 1907 r. w Petersburgu podpisany został pomiędzy Anglią, a zwalczaną przez nią zacięcie w Azji Rosją układ, w którym była mowa o „porozumieniu istotnym i zupełnym". W ten sposób zostały położone fundamenty pod trójporozumienie, które w kilka lat później stanęło do walki z państwami niemieckimi.

Mimo to Anglia, w przewidywaniu konfliktu powszechnego po zabójstwie w Serajewie i odrzuceniu przez Serbię ultimatum austro-węgierskiego usiłowała pośredniczyć pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem. Nawet po wypowiedzeniu wojny przez Francję sir Edward

Grey, brytyjski minister spraw zagranicznych, mówił w Izbie Gmin jedynie o „moralnych zobowiązaniach" wiążących Anglię z Francją i dopiero naruszenie neutralności Belgii pociągnęło za sobą wojenną deklarację Wielkiej Brytanii.

Jeśli dziś premier Chamberlain za zgodą całej Izby i wszystkich rządów dominialnych deklaruje gotowość pomocy Polsce wszelkimi rozporządzalnymi środkami na wypadek kiedy rząd nasz uzna, że jej niepodległość jest zagrożona, jeśli równocześnie prowadzi układy z państwami zainteresowanymi celem ułożenia trwałych zobowiązań — wzajemnej pomocy przeciw agresji niemieckiej, dowodzi to daleko posuniętej determinacji Wielkiej Brytanii i większej jej bodaj gotowości do wystąpienia niż w roku 1914-tym. Tłumaczy się to zmianą sytuacji ogólnej oraz zrozumieniem wagi tych olbrzymich ofiar jakie ponosiły narody w ostatniej wojnie, broniąc się przed hegemonią niemiecką i dokonując gruntownej przebudowy Europy, ofiar które by były zmarnowane i przekreślone, gdyby dziś Niemcy powróciły ponownie na stanowiska z jakich po krwawej walce zostały wyparte.

Krew obficie przelana w latach 1914—1918 zaciążyła na decyzji angielskiej, ułatwiła gabinetowi przestawienie zwrotnicy i skierowanie polityki brytyjskiej na nowy tor, różniący się zasadniczo od szlaku monachijskiego.

V.

Tekst deklaracji uzgodnionej z min. Beckiem i odczytany przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin stwierdza, że Polska i Anglia są gotowe do zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym dla zastąpienia tymczasowego zapewnienia uchwalonego przez Anglię Polsce i przez Polskę rządowi brytyjskiemu. Układ ten — podobnie jak dotychczasowe deklaracje — przede wszystkim dotyczyć będzie wzajemnej pomocy na wypadek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości każdego z obu państw. Nie jest jeszcze wiadomo jak zostaną sprecyzowane okoliczności, w których mogła by zajść konieczność tej pomocy, pod tym bowiem względem — jak można wnosić z komunikatu — nie nastąpiło jeszcze porozumienie pomiędzy kontrahentami.

Od porozumienia tego w dużym stopniu zależy polityczny charakter przyszłego paktu polsko-angielskiego oraz jego znaczenie dla polityki europejskiej, tym bardziej że dotychczasowe rozmowy min. Becka z przedstawicielami rządu brytyjskiego — jak wynika z deklaracji prem. Chamberlaina — mimo ich szerokiego zakresu wyka-

zały zupełną zgodność poglądów tylko „co do pewnych zasad ogólnych".

Pozostaje jeszcze cały szereg zagadnień charakteru szczegółowego, które zazwyczaj mają doniosłe znaczenie dla polityki praktycznej. Stanowić one będą — bezwątpienia — temat dalszych negocjacji, w których wyniku ma powstać układ polsko-angielski o charakterze trwałym. Wolno się domyślać, że zagadnienia te dotyczą pewnych przypuszczalnych działań polityki niemieckiej na peryferii interesów bezpośrednich obu układających się państw, działań mających ścisły związek z całością położenia politycznego w naszej części świata. Są to zagadnienia ważne, mogące w następstwie wpłynąć decydująco na losy pokoju i na pozycję państw zainteresowanych w utrzymaniu równowagi europejskiej.

Do zagadnień takich należy kwestia polityki niemieckiej w stosunku do Rumunii oraz zamiary niemieckie wobec Rosji.

Opinia polska zdaje sobie sprawę z wagi tych zagadnień, wie bowiem dobrze, że urzeczywistnienie planów niemieckich związanych z zamiarem usadowienia się Rzeszy na południu Rosji równoznaczne jest z powtórzeniem traktatu brzeskiego i otoczeniem Polski od wschodu. Dla Wielkiej Brytanii podobny stan rzeczy również nie jest do przyjęcia, stanowi on bowiem zagrożenie jej pozycji w Azji oraz wstęp do ataku na jej główną linię komunikacyjną znajdującą się w basenie morza Śródziemnego.

Zbieżność interesów obu państw w tym punkcie powinna ułatwić dalsze układy i doprowadzić rychło do zawarcia trwałego paktu polsko-angielskiego, stanowiącego ważny człon polityki, zmierzającej do uchronienia Europy od hegemonii niemieckiej.

STANISŁAW KOZICKI

PROGRAM STRONNICTWA NARODOWEGO
z r. 1889

Rok 1886 jest ważną datą w historii ruchu narodowego w Polsce. W roku tym rozpoczęto działania, które doprowadziły do założenia Ligi Polskiej, która w r. 1893 została przekształcona na Ligę Narodową. W roku tym, w październiku, zaczął wychodzić w Warszawie tygodnik „Głos", który się stał organem rodzącego się nowego kierunku ideowego i politycznego. W roku tym założono „Związek Młodzieży Polskiej".

W sierpniu r. 1887 w Szwajcarii, w Hilfikonie u Ludwika Michalskiego zjechali się T. T. Jeż (Z. Miłkowski) z Genewy, Maksymilian Hertel z Paryża i dr. Aleksander Hirszberg. kustosz Ossolineum ze Lwowa i powołali do życia Centralizację Ligi Polskiej*). Na zjeździe tym postanowiono wydawnictwo dwutygodnika „Wolne Polskie Słowo", którego pierwszy numer ukazał się 15 września 1887 roku.

Niebawem doszło do porozumienia między Centralizacją Ligi Polskiej a grupą „Głosu". Zygmunt Balicki działając w ścisłym związku z Ligą założył w styczniu r. 1887 na zjeździe w Krakowie „Związek Młodzieży Polskiej", który zyskał wkrótce członków we wszystkich środowiskach uniwersyteckich młodzieży polskiej**).

W ten sposób rozpoczęła się na gruncie krajowym działalność polityczna i zaczął się wyrabiać program działania, które w następnym lat dziesiątku doprowadziły do powstania stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Początki były bardzo skromne. W Warszawie pod cenzurą ro-

---

*) Zygmunt Miłkowski. „Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej. Rozdział jeden z pamiętnika. Od kolebki przez życie" Lwów 1905.

**) Stefan Surzycki. — Z dziejów pamiętnego Zetu. Kraków, 1930. Str. 7 i 8.

syjską ukazywał się „Głos", w którym w miarę możności szereg młodych publicystów, ze wspomnianym już J. L. Popławskim na czele, rozwijał i uzasadniał program działania narodowego. Nowością główną tego programu było wskazanie na lud, jako na podstawę narodu i twierdzenie, że interesy innych warstw należy „podporządkować" interesom ludowym. Narodowej strony programu nie można było omawiać w piśmie, nad którym czuwała cenzura.

Tę stronę zadania miało wykonywać „Wolne Polskie Słowo", którego redakcję objął Z. Miłkowski (T. T. Jeż), główna osoba w Centralizacji Ligi Polskiej i autor wydanej w tymże 1887-ym broszury p. t. „„Rzecz o obronie czynnej i Skarbie narodowym" (Paryż. Druk. A. Reiffa). Gdy się czyta „Wolne Polskie Słowo" to widzi się stale, że jest ono organem tajnej organizacji, do której istnienia, zwłaszcza w artykułach wstępnych są ciągłe aluzje*). Stosunek redakcji z krajem był bardzo żywy, jak tego dowodzą liczne korespondencje w każdym numerze i artykuły z kraju nadsyłane. Widzimy też z korespondencji między głównym agentem Centralizacji w Królestwie Erazmem Kobylańskim a Z. Miłkowskim, przechowanej częściowo w Muzeum Rapperswilskim, że między Centralizacją a Komitetem Centralnym Ligi w Warszawie był stały kontakt przez odpowiednich delegatów i wysłańców.

* * *

Wiedząc o tym wszystkim, możemy wnioskować, że seria artykułów, zamieszczona pod ogólnym tytułem „Głos z kraju. Przejawiające się obecnie wśród nas dążności i kierunki" w kilku numerach „Wolnego Polskiego Słowa" (47, 50, 51 i 52) w r. 1889 pochodzi z kół związanych z Ligą Polską i Związkiem Młodzieży Polskiej. Artykuły te, jak to wyraźnie w nich zaznaczono i jak widać z ich tonu i treści są wyrazem pracy myśli wśród młodego pokolenia, prawdopodobnie w kołach należących do Zetu. Należeli wówczas do tej organizacji ludzie, którzy później zajęli wybitne stanowiska w ruchu demokratyczno-narodowym. Jeden z członków pierwszego koła „braci zetowych", które powstało na początku r. 1887, po byt-

*) Naprzykład w artykule wstępnym Nr. 1 z dn. 15 września 1887 r. czytamy: „Stronnictwo, któremu służymy... jest stronnictwem czynu, budzącym z uśpienia chorobliwego i przywołującym do działalności dodatniej wszystkich razem i każdego z osobna w kraju i zagranicą — jest Ligą moralną ku obronie praw narodowych, społecznych i politycznych".

ności Zygmunta Balickiego w kraju i założeniu Zetu na wspomnianym już zjeździe w Krakowie, Jan Offenberg*) podaje taką listę „braci": Stanisław Chechłowski, Ignacy Dąbrowski, Witosław Dąbrowski, Julian Eberhardt, Jan Harusewicz, Ludwik Kochanowski, Tadeusz Kozerski, Stanisław Kośmiński, Zbigniew Paderewski, Seweryn Sterling, Stefan Surzycki, Antoni Troczewski. Z lat późniejszych wymieniono, między innymi takie nazwiska „braci": Roman Dmowski, Antoni Rząd, Bolesław Jakimiak, Jan Stecki, Leon Rutkowski, Józef Świeżyński... Kto zna życie polityczne Polski na przełomie wieków XIX i XX, temu nazwiska te mówią wiele. Czyżby wśród tych ludzi należało szukać autorów „Głosu z kraju"? Nie mam jednak żadnego materiału, który by pozwolił na to pytanie dać odpowiedź.

Autor wspomnianej serii artykułów zaczyna od przedstawienia prądów umysłowych panujących wśród młodzieży warszawskiej. Powiada, że kierunek socjalistyczno - rewolucyjny, dawniej panujący, zanika. Jego miejsce zajęła partia narodowo - socjalistyczna, która „chce... za pomocą rewolucji orężnej jednocześnie uzyskać niepodległość polityczną i rozwiązać kwestię społeczną" Dalej krytykuje autor program pracy organicznej, który — jego zdaniem — „nie jest złym, nie jest mylnym, ale jest na przyszłość niewystarczającym." Trzeba go więc „przystosować do nowych warunków".

Robi to stronnictwo „t. zw. narodowe", które — jak informuje autor — „pozostaje w różnych zakątkach kraju" i które., bynajmniej nie zrywając z pracą organiczną i ze ściśle z nią połączonym t. zw. programem legalnym, nie zadawalnia się nim jednak i szerszy stawia program".

Na czym polega to „szersze stawianie"?

Na tym, że obok pracy legalnej chce nowe stronnictwo prowadzić pracę **tajną** i nielegalną.

„Dotychczasowa praca organiczna — pisze autor — ściśle stosowała się do ramek, w jakie ją obowiązujące w państwie prawa zamykały. Naruszenia tych ostatnich starannie unikano. Działalność była prawie wyłącznie jawną, opór — legalnym. Dzisiaj gdy siły nasze wzmogły się, ale też większe trudności w dalszym swym rozwoju napotykają, nie wystarcza ona. Tajna działalność winna zyskać przynależne jej miejsce obok jawnej. Tajne stowarzyszenia należy zawiązywać na równi z jawnymi spółkami. Organizujmy się i wspierajmy wzajemnie, jawnie gdzie możemy!"

---

*) „Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1885—1890". Warszawa 1929. Str. 26.

Tyle o metodzie działania. Autor „Głosu z kraju" kreśli dalej zasady programu nowego kierunku politycznego.

„Stronnictwo Narodowe — pisze — wyznaje zasady nawskroś demokratyczne. Pragnie ono szczęścia całego narodu, a gdy naród w najznaczniejszej części z ludu się składa, tego też ludu dobro przede wszystkim na sercu leżeć mu musi. To też do pracy nad ludem i dla ludu zwrócić się musimy... Mając... z jednej strony przed oczyma ostateczny ideał polityczny, do jakiego dążymy, z drugiej zaś nauczeni smutnym dziejowym doświadczeniem, silnie przekonani być winniśmy, iż cała przyszłość nasza w ludzie właśnie... Nie podniecenia jednak namiętności jego pragniemy, nie pobudzenia go do ruchu bez zastanowienia się, jakim ruch ten być ma. Nie! My chcemy działalności co prawda mozolniejszej, ale pozytywnej, produkcyjnej; chcemy uobywatelnienia ludu, chcemy przede wszystkim oświecenia go, chcemy rozbudzenia w nim patriotycznych uczuć. Nie pragniemy posługiwać się nim, jako ślepym narzędziem dla przeprowadzenia doktryn, o których on pojęcia najmniejszego nie ma, ale chcemy ażeby nas świadomie w naszej pracy wspierał, tak jak to dotąd czynił i czyni tam, gdzie więcej jest rozwiniętym, na zachodnich kresach naszych. Podnośmy więc lud materialnie i moralnie, oświecajmy go, a z pewnością świadomych a gorliwych szermierzów i współobywateli zyskamy. Tak więc, reasumując, żądamy pracy **patriotycznej,** skierować ją chcemy głównie **ku ludowi,** a drogi jej wskazujemy i **jawne** i **tajne!"**

Podaje dalej autor „główniejsze punkty programu". Dzieli ten program na trzy części, z których jedna „odnosi się do wywierania wpływu na klasy wyższe", druga „do działalności zwróconej ku ludowi", trzecia — „do postępowania po za granicami kraju".

Przytaczamy tu w całości wskazane powyżej trzy punkty programu.

A. Wpływanie na inteligencję i klasy zamożniejsze

1. Rozwijanie pojęć obywatelskich i ducha patriotycznego.

2. Zawiązywanie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i spółek (np. handlowych, celem wyzwolenia się z rąk niemiecko - żydowskich, lub towarzystw obrony prawnej w rodzaju Poznańskiego). Wogóle podtrzymywanie wszelkiego organizowania się.

3. Powstrzymywanie od marnotrawienia czasu i pieniędzy.

4. Skierowywanie ku wyższemu i fachowemu wykształceniu, któreby jednak nie doprowadziło do opuszczania kraju.

5. Pobudzanie do zakładania zbiorowymi siłami szkół technicznych, rzemieślniczych, rękodzielniczych i rolniczych, oraz pensjonatów prywatnych, tak żeńskich jak męskich, nie wystawionych na wpływy antynarodowe.

6. Demokratyzowanie obywatelstwa tak wiejskiego jak miejskiego za pomocą propagandy ustnej i książkowej.

7. Obudzenie w nim interesu do spraw gminnych, sądowych, szkolnych i rzemieślniczych. Karanie wymawiających się od obowiązków wójtów, pełnomocników, kasjerów gminnych, sędziów etc.

8. Zwracanie uwagi na doniosłość utrzymywania dobrych stosunków z włościanami przez udzielanie im pomocy i rady w potrzebie.

B. Wpływanie na lud.

a) Rozwój w nim ducha assocjacyj, spółek, solidarności i pomocy własnej. Ułatwianie powodzenia (**pewnie** — prowadzenia) gospodarstwa racjonalnego oraz nabywanie ziemi. Wogóle polepszanie bytu materialnego.

Niektóre instytucje ku temu zmierzające:

1. Kasy oszczędności lub zaliczkowo-wkładowe.

2. Banki włościańskie.

3. Kółka rolnicze.

4. Spółki dla zakupu maszyn, nasion, inwentarza etc. oraz transportu i zbytu produktów.

5. Spółki wytwórcze rolnicze.

6. Spółk i banki parcelacyjne.

7. Stowarzyszenia i sklepy spożywcze.

8. Wprowadzanie odpowiedniego w danej miejscowości drobnego przemysłu, szczególniej na czas zimowy.

9. Rozwój pszczelnictwa, jedwabnictwa, warzywnictwa, sadownictwa, uprawy chmielu i roślin potrzebnych krajowemu przemysłowi.

10. Organizowanie robotników fabrycznych w celu przetrzymywania kryzysów i bezrobocia.

11. Spółki zarobkowe.

12. Spółki wytwórcze i przemysłowe oraz fabryki należące do robotników, z urządzeniem zbliżonem do kollektywistycznego.

b) Podniesienie oświaty i moralności.

1. Zakładanie szkółek, uczenie prywatne lub zachęcanie do nauki przez obietnicę nagród, premii etc.

2. Wpływ na nauczycieli ludowych i szkoły nauczycielskie.

3. Odczyty przystępne treści przyrodniczej, gospodarskiej, technicznej, historycznej lub innej.

4. Rozpowszechnianie książeczek ludowych, pism i broszur, urządzanie czytelni i biblioteczek.

5. Ukrócanie pijaństwa i przestępstwa, usuwanie lichwy i pokątnych doradców.

6. Zakładanie gospód chrześcijańskich (pod nazwą np. bawaryj).

7. Urządzanie ochron, apteczek, szpitali.

8. Urządzanie straży ogniowych, orkiestr wiejskich, klubów rzemieślniczych, zabaw ludowych etc.

c) Rozbudzenie ducha patriotycznego.

1. Rozpowszechnianie książek historycznych, szczególniej traktujących o dziejach porozbiorowych.

2. Rozdawanie powiastek patriotycznych.

3. Obznajmianie z obecnym stanem politycznym i narodowym, z dążeniami władz; wskazywanie na niebezpieczeństwo grożące językowi i szczególnie religii.

4. Uczenie samopomocy i samorządu.

C. **Działalność po za granicami kraju.**

1. Łączenie się Polaków na obczyźnie, pomoc wzajemna materialna, spójnia towarzyska i duchowa. Wspólne prenumerowanie pism, sprowadzanie książek, urządzanie biblioteczek.

2. Przeciw działaniu rusyfikacji i germanizacji.

3. Wpływanie na powrót do kraju. Umożebnienie go przez zawiązanie spółek przemysłowych z działalnością w kraju etc.

4. Wpływanie na młodzież, by korzystała z pobytu w wyższych zakładach naukowych dla wydoskonalenia się w jak najściślejszej specjalności i sformułowania swych poglądów na kwestie ogólniejsze.

5. Czynny udział w instytucjach, wiążących młodzież polską na obczyźnie i niezrywanie z tymi instytucjami stosunków w przyszłości.

6. Przeciwdziałanie zbyt licznemu wstępowaniu do zakładów, które by wykluczały możność powrotu do kraju, gdy inne, niemniej korzystne fachy, dzięki uprzedzeniu przeciw nim ogółu naszego, lub wrodzonemu nam brakowi inicjatywy z niedostatku krajowców uprawiane być muszą przez cudzoziemców.

Z dalszych wyjaśnień dołączonych do przytoczonego powyżej programu wyjmujemy jeszcze kilka najciekawszych i najważniejszych.

Najprzód to, co dotyczy stosunku do innych narodowości mieszkających na terytorium dawnego państwa polskiego.

„W programie naszym używaliśmy często wyrażeń „Polak", „Polska" i t. d. Mogłyby one dać powód do nieporozumienia. Mogliby nas źle zro-

zumieć litwini, bialorusini i ukraińcy. Wyraz powyższy używaliśmy tylko dla skrócenia. Program nasz bowiem stawiamy nie tylko dla Królestwa, ale w równej mierze i dla nich... Stawiając zaś jako ideał polityczny w przyszłości — równoprawną federację pokrewnych tycn naszemu plemion, o polonizacji bynajmniej nie myślimy, i za normalny uważamy jedynie, jak to zresztą sama nazwa naszego stronnictwa wyraża, rozwój oparty na gruncie narodowym".

Dalej stosunek do socjalizmu. Autor jest przeciwnikiem wprowadzenia kolektywizmu dla powodów następujących:

„1. Stan ekonomiczny kraju jest znośny i przedstawia się lepiej, niż stan Europy zachodniej, a zatym zmiana ustroju nagląca u nas nie jest.

2. Ludność do przyjęcia nowych zasad przygotowania najmniejszego nie posiada w każdym razie mniej jest przygotowana od zachodnio-europejskiej.

To też przekonani jesteśmy, iż najkorzystniej byłoby dla nas przeczekać, aż nowy ustrój przez próbę rzeczywistego zastosowania przejdzie, tymczasem lud nasz odpowiednio przygotowywując i za objawami kwestii ekonomicznej pilnie ślądząc. Następnie zaś reformy socjalne, jeśli one okażą się praktycznymi, stopniowo i spokojnie wprowadzać, do czego jednak... niezależność polityczna niezbędnym jest warunkiem".

Wreszcie zagadnienie czysto polityczne. Autor stoi na stanowisku „niepodległościowym", i powiada: „na pierwszy plan występuje sprawa niepodległości". Sądzi on, że „kardynalna zmiana stosunków jest nieprawdopodobna" (oczywiście w bliskiej przyszłości tylko). Radzi więc wzmocnić się tak, by w razie sprzyjających okoliczności można było z nich skorzystać.

„Ale tylko na obcych spuszczać się — powiada — swojską sprawę od obcej w zależności stawiać; samym o siebie nic nie radząc, nie wolno nam. Wiemy do czego nas zawsze liczenie na pomoc z zewnątrz lub na domowe sprawy i ruchy obcych społeczeństw doprowadzało. W politykę sentymentów wierzyć przestaliśmy. Wiemy, iż z każdej zmiany korzysta tylko silny i przygotowany, a nie ten, co ma niekłamane chęci i olbrzymie zamiary, w siły jednak na poparcie takowych zapomniał się zaopatrzyć".

* * *

Ażeby właściwie ocenić program powyżej streszczony trzeba sobie wyobrazić stan polityczny Polski pod koniec lat osiemdziesiątych wieku XIX.

W dwóch zaborach — rosyjskim i pruskim prowadzona była w stosunku do Polaków akcja wynaradawiająca, tylko Galicja posiadała pewną autonomię i odzyskiwała prawa narodowe.

Poszczególne zabory żyły własnym życiem. W Galicji władza spoczywała w rękach obozu konserwatywnego (Stańczyków), którzy przestrzegali ścisłej lojalności w stosunku do rządu wiedeńskiego, na wewnątrz zaś nie dopuszczali do udziału w rządzeniu krajem ani przedstawicieli innych warstw, ani też innych kierunków politycznych.

W zaborze pruskim przedstawicielstwo narodowe było także w rękach obozu konserwatywnego. Lecz tutaj ludzie tego obozu prowadzili wydatną pracę społeczną w myśl programu „pracy organicznej". Powstały kółka rolnicze, spółki zarobkowe i t. p., mające na celu wykonanie i uobywatelnienie chłopów i warstw średnich. Od r. 1871 wychodziło tam pismo „Orędownik", którego wydawca i redaktor, Roman Szymański głosił program usamodzielnienia się społeczno-politycznego warstw ludowych.

W zaborze rosyjskim po stłumieniu wojskowo ruchu socjalistycznego, opartego na dążeniach karno - polityczno - rewolucyjnych, życie polityczne upadło prawie zupełnie. Wykonanie wyroku śmierci (1886) na Kunickim, Bardowskim, Ossowskim i Pietrusińskim przerwało rozwój ruchu socjalistycznego. Zapanował program „pracy organicznej". W tygodnikach „Przeglądzie Tygodniowym" (założonym w r. 1860) i „Prawdzie" (założonej w r. 1885) głoszono ideologię pozytywizmu. Głośny manifest antypolityczny Aleksandra Świętochowskiego ukazał się w r. 1883. W ruchu literackim zabłysnęły nazwiska Dygasińskiego, Prusa, Sienkiewicza. Orzeszkowej „Placówka" ukazała się w r. 1885, „Nad Niemnem" w r. 1889, „Ogniem i Mieczem" było drukowane w r. 1884, „Potop" w r. 1886, Pan Wołodyjowski w r. 1887.

Od 1-go października 1886 zaczął się ukazywać w Warszawie tygodnik „Głos", w którym skupiło się grono młodych publicystów z Józefem Potockim i J. L. Popławskim na czele. Publicyści „Głosu" zaczęli rozwijać nowy program i pisać w nowym stylu. Wysunęli na plan pierwszy sprawę ludu i interesów ludu. Poruszali zagadnienia z życia wszystkich zaborów, słowem uderzyli w struny narodowe i demokratyczne. Wśród młodego pokolenia „Głos" znalazł licznych czytelników i zwolenników; z korespondencji prowincjonalnych „Głosu" widać jak usiłowano idee pisma stosować w praktyce.

Równocześnie zjawili się na terenie krajowym emisariusze założonej wówczas na emigracji, w Genewie Ligi Polskiej. Zapamiętały konspirator Erazm Kobylański, występujący pod nazwiskiem Michała

Borkowskiego działał wśród inteligencji i nawiązał stosunki z gronem redakcji „Głosu" i jego przyjaciółmi. Zygmunt Balicki założył w początku r. 1887 Związek Młodzieży Polskiej, w którym skupiły się najbardziej narodowe i najruchliwsze żywioły z pośród młodzieży uniwersyteckiej.

W takiej atmosferze uczuciowej i myślowej powstał przytoczony powyżej program. Postawiono w nim zasadę niepodległości, odgrodzono się od socjalizmu, lecz bardzo ostrożnie, program praktyczny zaś, był pojęty w duchu pracy organicznej tyle tylko, że w zaborze rosyjskim nawet to, co „organicznicy" robili w zaborze pruskim jawnie i legalnie trzeba było robić tajnie i nielegalnie. To też program Stronnictwa Narodowego wydrukowany w „Wolnym Polskim Słowie" nie jest jeszcze przeciwstawieniem się programowi pracy organicznej lecz jego uzupełnieniem i silniejszym prześwietleniem polityką.

Widać jednak już w tym programie założenia, które później miały być rozwinięte i stały się punktem wyjścia bardziej opracowanych i wszechstronniejszych programów. Najprzód w broszurze R. Dmowskiego wydanej bezimiennie p.t. „Nasz Patriotyzm", a będącej w związku z przemianą (w r. 1893) Ligi Polskiej na Ligę Narodową, a później w programach stronnictwa demokratyczno-narodowego w latach 1897 i 1903.

Jako jeden z przejawów zwrotu w życiu wewnętrznym w latach osiemdziesiętych zeszłego wieku i jako ogniwo w rozwoju myśli politycznej w Polsce zasługuje ów program Stronnictwa Narodowego, drukowany w „Wolnym Polskim Słowie" na uwagę. Przepisaliśmy go z pożółkłych kart pisma, mających już pół wieku, jako jedną z wielu legitymacyj dawności myśli politycznej ruchu narodowego polskiego.

WITOLD HUBERT

ZRÓWNANIE NIEMIECKIEGO TONAŻU OKRĘTÓW PODWODNYCH Z ANGIELSKIM

Prasa codzienna podała w styczniu rb. alarmującą wiadomość, że rząd Rzeszy Niemieckiej zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanii z zawiadomieniem o zamierzonym zrównaniu swego tonażu okrętów podwodnych[1]) z tonażem angielskiej floty podwodnej. W toku dalszych wiadomości okazało się, że Berlin zwrócił się w tej mierze do Londynu jeszcze w grudniu r. ub., lecz miarodajne czynniki brytyjskie zachowały to zawiadomienie w tajemnicy. Dzienniki, podając o tym kroku Niemiec, podkreślały zgodnie, że stanowi on dalszy rozwój potęgi wojskowej Rzeszy, nie zajmowały się natomiast zbadaniem zagadnienia: przeciwko komu to zrównanie tonażu zostało w pierwszym rzędzie wymierzone?

Chcąc to zagadnienie rozwiązać, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę dotychczasowy układ stosunków wojskowo-morskich między Anglią i Niemcami, następnie wyjaśnić sobie zadanie okrętu podwodnego w wojnie morskiej, a wreszcie zastanowić się nad zależnością życia gospodarczego obu kontrahentów, tj. Wielkiej Brytanii i Rzeszy Niemieckiej od komunikacji morskiej.

Obecny układ stosunków wojskowo-morskich między Berlinem i Londynem opiera się na umowie z dnia 18. VI. 1935 r. Umowa ta składa się z dwóch części: pierwszej, regulującej stosunek ilościowy między flotami wojennymi Anglii i Niemiec, i drugiej, zawierającej przepisy jakościowe, którym podporządkowują się obie floty. Część pierwsza umowy sprowadza się do czterech postanowień:

1. wyporność łączna niemieckiej floty wojennej nie może przekroczyć 35% łącznej wyporności angielskiej floty wojennej;

[1]) W artykule niniejszym używamy wprowadzonej urzędowo w polskiej marynarce wojennej nazwy „okręt podwodny" zamiast „łódź podwodna".

2. określony powyżej stosunek 35% dotyczy również łącznej wyporności poszczególnych rodzajów okrętów wojennych (pancerników, krążowników, kontrtorpedowców itd.), wyjątek stanowią jedynie okręty podwodne;
3. w stosunku do okrętów podwodnych Rzesza Niemiecka ma zasadnicze prawo do jednakowej łącznej wyporności jednostek z Wielką Brytanią, lecz w ciągu lat najbliższych ograniczy się tylko 45% tej łącznej wyporności.
4. normalny rozwój innych flot wojennych nie wpływa na zmianę zawartej anglo-niemieckiej umowy morskiej, o ileby jednak ten rozwój przybrał cechy nienormalne, to Rzesza Niemiecka zastrzega sobie prawo zwrócenia się do Wielkiej Brytanii w celu rozważenia nowej sytuacji.

Część druga zawiera przepisy taktyczno - techniczne, ustalone na Londyńskiej Konferencji Morskiej z 1930 r.,[2]) a mianowicie:

	wyporność w tn.	kaliber dział w cm.	zdatność w latach
1. pancernik	do 35.000	do 40,6	do 26
2. krążownik	„ 8.000	„ 15,5	„ 20
3. k.-torpedowiec	„ 2.000	„ 15,5	„ 16
4. okręt podw.-	„ 2.000	„ 13,0	„ 13

W związku z tą umową postępował rozwój obu flot, które na 1. I. rb. przedstawiały się następująco:[3])

A. Wielka Brytania.

	pancerniki	krążowniki	k.-torpedowce	okręty podw.
a. flota angielska[4])	6	4	38	24
b. „ śródziemno-morska	5	8	27	7
c. „ indyjska	—	3	11	—
d. „ płdn.-afrykańska	—	2	4	—
e. „ mórz Chińskich	—	6	9	15
f. „ Antyllów	—	5	2	—
g. „ nowo-zelandzka	—	2	2	—
h. „ australijska	—	3	5	—
i. „ kanadyjska	—	—	4	—
Razem	11	33	102	46

[2]) patrz „Polityka Narodowa" Nr. 6 z 1938 r.

[3]) patrz „Weyer's Taschenbuch der Kriegsflotten 1938."

[4]) pod nazwą „angielskiej" oddana jest tutaj urzędowa nazwa „Home-fleet", oznaczająca flotę, przeznaczoną wyłącznie do obrony wysp Wielkiej Brytanii i Irlandii.

B. Rzesza Niemiecka.

	pancerniki	krążowniki	k.-torpedowce	okręty podw.
a. flota bałtycka b. „ morza Północnego	4	4	19	30

Jeżeli teraz przyjrzymy się uważnie tym dwóm zestawieniom, to zauważymy, że flota wojenna Wielkiej Brytanii jest rozsypana po całej kuli ziemskiej i że metropolii cesarstwa brytyjskiego, tj. wyspy Wielkiej Brytanii, broni zasadniczo tylko flota angielska, stanowiąca 38% całej morskiej siły zbrojnej Imperium. Stosując te same rozważania do floty wojennej Rzeszy Niemieckiej, widzimy, że ta flota jestześrodkowana na dwóch obszarach morskich (morze Północne i Bałtyk), połączonych ze sobą doskonale przy pomocy kanału cesarza Wilhelma, oraz że morskie siły zbrojne Rzeszy bardzo mało ustępują morskim siłom cesarstwa brytyjskiego, broniącym bezpośrednio Wielkiej Brytanii.

Jeżeli teraz z kolei porównamy szczegółowiej flotę angielską cesarstwa brytyjskiego z flotą niemiecką, to w dziale ciężkich okrętów wojennych (pancerniki i krążowniki) mamy niewielką przewagę pierwszej, wyrażającą się w postaci 2 pancerników, a w dziale lekkich okrętów wojennych (kontr-torpedowce i okręty podwodne) — jeszcze mniejszą, mianowicie: podwójna ilość kontr - torpedowców, lecz tylko 80% okrętów podwodnych od ilości tych jednostek we flocie niemieckiej.

Streszczając, możemy powiedzieć, że umowa morska z dnia 18. VI. 1835 r. posłużyła za podstawę do niemal zrównania floty wojennej Rzeszy niemieckiej z tą częścią sił morskich cesarstwa brytyjskiego, które osłaniają w Europie Wielką Brytanię.

Obecnie przechodzimy do drugiego punktu naszych rozważań, a mianowicie do zadań okrętu podwodnego w wojnie morskiej, przyczym uprzytomnimy sobie, że właśnie Rzesza Niemiecka mając już w tym rodzaju okrętów wojennych przewagę nad flotą brytyjską, broniącą Wielkiej Brytanii, zamierza ilość tego rodzaju okrętów powiększyć, doprowadzając ją do zupełnego zrównania się z ogólnym tonażem tych jednostek w całej flocie cesarstwa brytyjskiego.

Okręt podwodny, będąc prawie niewidocznym pod wodą, działa zasadniczo zaskoczeniem, a ponieważ jego uzbrojenie zaczepne, tj.

artyleria i wyrzutnie torpedowe, nie jest zbyt silne uzbrojenia zaś obronnego w postaci pancerza nie posiada wcale i przytym szybkość jego w żegludze nawodnej jest średnią, a w podwodnej — bardzo małą, przeto używa się tego rodzaju jednostek przeważnie do t. zw. wojny krążowniczej, polegającej na niszczeniu słabo uzbrojonych statków handlowych, wiozących kontrabandę wojenną. Dodać należy, że okręt podwodny, jako jednostka nie wielka, jest dość tani.[5])

Najsłabszą stronę okrętu podwodnego stanowi jego napęd. W żegludze nawodnej używa on silników spalinowych, a w podwodnej — elektrycznych, wymagających obecności akumulatorów, które dostarczają niezbędnego prądu. Wynika z tego podwójne obciążenie okrętu, połączone w dodatku z trującymi wyziewami akumulatorów, co zabójczo wpływa na stan zdrowia załogi. W związku z powyższym, zapas paliwa (ropy) bywa stale niewielki, a przez to zasiąg działania staje się dość ograniczonym. Dla wyjaśnienia dodać należy, że okręt podwodny, o ile możności, stosuje żeglugę nadwodną, a do podwodnej ucieka tylko w razie koniecznej potrzeby (zbliżanie się zdobyczy). Oczywiście, okręt podwodny, przeznaczony do działania na większych przestrzeniach, tj. na oceanie, musi być większy, aniżeli okręt, mający działać na mniejszych odległościach, tj. na morzu. Koszta budowy rosną mniej więcej proporcjonalnie do wielkości, co jest wywołane głównie przez potężniejsze i droższe wskutek tego maszyny pędne, zwłaszcza elektryczne.

W chwili obecnej brytyjska flota wojenna ma w linii 46 okrętów podwodnych, w budowie zaś 18; niemiecka zaś liczy w linii 30, a w budowie — 31. Brytyjskie okręty podwodne są dwóch typów: 1) oceanicznego (większe, o wyporności do 1.600 tn.) i 2) morskiego (mniejsze, o wyporności do 600 tn.). Niemieckie okręty podwodne mają jednolity typ morski o wyporności do 750 tn. Zasługuje na szczególne podkreślenie, że inżynierowie morscy w Niemczech, według wszelkich danych, rozwiązali zagadnienie żeglugi nawodnej i podwodnej przy jednym tylko rodzaju mechanizmów pędnych, mianowicie silników spalinowych, do których używa się jako paliwa mieszanki wodorowo-naftowej. Dzięki temu wynalazkowi, okręt podwodny zyskuje na przestrzeni wewnątrz przez usunięcie ciężkich akumulatorów i niepotrzebnych silników elektrycznych oraz posiada bez

---

5) Koszt budowy 1 okrętu podwodnego nie przekracza kilkunastu milionów zł.

porównania lepsze warunki zdrowotne dla załogi, która nie oddycha wyziewami.

Streszczając z kolei punkt drugi, widzimy, że Niemcy zwróciły wytężoną uwagę na produkcję okrętów podwodnych mniejszego typu (morskiego), mających, dzięki unitarnemu silnikowi dla żeglugi nawodnej i podwodnej, większy zasiąg działania i silniejsze uzbrojenie, a zatym mogących oddać daleko wydatniejsze usługi w wojnie krążowniczej.

Pozostaje nam teraz zająć się trzecim punktem naszych rozważań, który ma za przedmiot zależność obu kontrahentów, tj. Rzeszy Niemieckiej i Wielkiej Brytanii, od komunikacji morskiej.

Cesarstwo brytyjskie jest, jak wiadomo, największym państwem na kuli ziemskiej. Metropolią jest Wielka Brytania, która, pomimo znacznego po Wielkiej wojnie Światowej osłabienia więzów, łączących Trójkrólestwo z jego koloniami zamorskimi, zachowała do dnia dzisiejszego stanowisko naczelne.

Wielka Brytania, tj. Anglia i Szkocja, jest wyspą o powierzchni 228.276 km. kw. z 45.598.000 mieszkańców o przeważającym znacznie odsetku rasy germańskiej (Anglo-Sasów) i drobnym — celtyckiej (szczątki Walijczyków w Anglii i górale szkoccy). — Południowa, większa część wyspy (Anglia) ma przeważnie charakter nizinny, a północna, mniejsza część (Szkocja) — górzysty. Gleba w Anglii jest dość urodzajna, czego nie można powiedzieć o Szkocji. Bogactwa naturalne (węgiel i rudy żelazne) znajdują się głównie w Anglii. Ziemie orne zajmują 21,4% ogólnej powierzchni, pastwiska — 59,2%, a lasy — 19,1%. Mała stosunkowo powierzchnia ziem ornych w połączeniu z wielkimi bogactwami naturalnymi (10,4% światowego zapasu rudy żelaznej i 3,6% światowego zapasu węgla) nadały Wielkiej Brytanii wybitny charakter przemysłowy z uszczerbkiem rolnego. W przemyśle i górnictwie pracuje 51,5% ludności, w handlu i żegludze — 22,2%, a w rolnictwie wraz z rybołówstwem — 7,8%.[6]) Tego rodzaju układ gospodarczy odbił się na wymianie handlowej: Wielka Brytania wywozi wyroby przemysłowe, a sprowadza żywność i brakujące surowce.

Jeżeli przywóz i wywóz podzielić na trzy grupy zasadnicze, mianowicie: 1) żywność, 2) surowiec dla przemysłu i 3) wyrób, to dane statystyczne wskażą, że —
żywność stanowi w przywozie angielskim 47%, a w wywozie — 8%,

---

[6]) patrz „Encyklopaedia of Europe".

surowiec stanowi w przywozie angielsk. 28%, a w wywozie —13%, wyrób stanowi w przywozie angielskim 25%, a w wywozie —79%.

Obroty handlowe prowadzi Wielka Brytania przede wszystkim ze swymi koloniami, następnie z krajami europejskimi, a wreszcie z krajami pozaeuropejskimi. Obroty te można ująć w następującym zestawieniu:

kolonie dostarczają 36%, a biorą 48%,
kraje europ. dostarczają 36%, a biorą 33%,
kraje pozaeur. dostarczają 28%, a biorą 19%.

Z pośród kolonij na pierwszym miejscu stoi Kanada, na drugim Australia i na trzecim Indje Wschodnie; z pośród krajów europejskich — Niemcy, Dania i Holandia, a z pośród krajów pozaeuropejskich — Stany Zjednoczone i Argentyna. Obroty te w 100%/ uskuteczniają się drogą morską, koncentrując się w trzech największych portach angielskich: Londynie nad morzem Północnym, Liverpoolu nad morzem Irlandzkim i Southamptonie nad kanałem La Manche. Przeważają Londyn (II-gi port świata) i Liverpool (VI-ty port świata). W przewozach dominujące stanowisko zajmuje bandera brytyjska, pod którą znajduje się 26% statków handlowych na kuli ziemskiej.

Jak z powyższego wynika, Wielka Brytania jest całkowicie uzależniona w swym życiu gospodarczym od dowozu z zagranicy, przyczym dominuje przywóz artykułów żywnościowych. Żywność przychodzi do Wielkiej Brytanii —

1. zboże z Kanady (34%), Stanów Zjednoczonych (30%), Argentyny (13%) i Australii (11%);
2. mięso: baranina z Australii (46%) i Argentyny (31%), wieprzowina z Danii (38/%), Stanów Zjednoczonych (33%) i Kanady (13%/), a wołowina z Argentyny (79/%).

A zatem w rachubę wchodzą w danym wypadku dwa rynki dostawy: amerykański (Argentyna, Kanada i Stany Zjednoczone) i australijski. Szlak żeglowny z Ameryki prowadzi bezpośrednio przez ocean Atlantycki, a szlak żeglowny z Australii — przez oceany Indyjski i Atlantycki, z ominięciem krótszej, lecz kosztowniejszej z powodu rogatkowego w kanale Sueskim drogi przez morze Śródziemne. Te dwa szlaki żeglowne na wodach europejskich, mniej więcej na wysokości zatoki Biskajskiej, rozwidlają się na liverpoolski, wiodący przez kanał Św. Jerzego na morze Irlandzkie do Liverpoolu, i londyński, prowadzący przez kanał La Manche do Southamptonu i

Londynu. Podstawa życia gospodarczego Wielkiej Brytanii, żywność, idzie więc tymi dwoma szlakami, odległymi od południowo-zachodniej krawędzi kontynentu europejskiego (półwysep Iberyjski) o 1000 km., a od wybrzeży środkowo-europejskich (holendersko-niemieckie wybrzeże morza Północnego) — 500 km.

Uzależnienie gospodarcze Rzeszy Niemieckiej od komunikacji morskiej było już poruszane przez nas poprzednio,[7] więc streścimy je tylko w kilku słowach, a mianowicie, że Niemcy stanowią kraj rolniczo - przemysłowy z przewagą przemysłu, że przywóz i wywóz wykazują, iż

żywność stanowi w przywozie	24%, a w wywozie — 3%,
surowiec stanowi w przywozie	62%, a w wywozie —31%,
wyrób stanowi w przywozie	14%, a w wywozie —66%,

i że handel zagraniczny odbywa się przeważnie z krajami europejskimi, a w daleko mniejszej mierze — z pozaeuropejskimi co wskazuje załączone zestawienie:

kraje europejskie dostarczają	52%, a biorą 61%,
kraje pozaeurop. dostarczają	48%, a biorą 39%,

przyczym zasługuje na podkreślenie udział państw nadbałtyckich (13% w przywozie i 15% w wywozie). Obroty handlowe odbywają się w 75% drogą morską i w 25% — lądową. W obrotach morskich pierwsze miejsce zajmuje Hamburg nad morzem Północnym, a drugie — Szczecin nad Bałtykiem. Przewozy morskie uskuteczniają się w znacznej mierze pod banderą niemiecką, pod którą znajduje się 6% statków na kuli ziemskiej.

Rzesza Niemiecka jest zatym uzależniona od dowozu zagranicznego tylko w dużej mierze, lecz nie całkowicie, a poza tym to uzależnienie występuje przeważnie w postaci dowozu surowców, a nie żywności. Co się tyczy surowców, to wchodzi w rachubę przeważnie ruda żelazna, dostarczana ze Szwecji. Ten artykuł jest dostarczany do Szczecina i pomniejszych portów niemieckich na Bałtyku z portów szwedzkich w zatoce Botnickiej, ma zatem do przejścia 1.000 km. po morzu prawie zamkniętym i na którym Niemcy mają stałą przewagę wojskową.

Wyjaśniliśmy zatym trzy postawione przez nas punkty, mające

---

[7] patrz „Polityka Narodowa", Nr. 8 z 1938 r. („Układ sił morskich na Bałtyku").

służyć do rozwiązania interesującego nas zagadnienia, które opiewa: przeciwko komu zostało w pierwszym rzędzie wymierzone zrównanie tonażu niemieckich okrętów podwodnych z tonażem brytyjskich? Powtórzymy je w skróceniu raz jeszcze:

1. niemiecka flota wojenna prawie się równa obecnie tej flocie angielskiej, która broni Wielkiej Brytanii bezpośrednio, a uzyska nad nią przewagę z chwilą zrównania się tonażów okrętów podwodnych;
2. okręty podwodne Rzeszy Niemieckiej górują jakościowo nad okrętami podwodnymi Wielkiej Brytanii wogóle, a na mniejszych odległościach (tj. morskich, a nie oceanowych) w szczególności;
3. Wielka Brytania uzależniona jest od dowozu żywnościowego i surowcowego drogą morską całkowicie, a Rzesza Niemiecka — w znacznej mierze.

Ponieważ okręt podwodny przy taktyce obecnej jest jednym z najskuteczniejszych środków w niszczeniu dowozu, idącego drogą morską, przeto Rzesza Niemiecka po zrównaniu tonażów będzie miała podwójną przewagę na morzu Północnym nad Wielką Brytanią (61 jednostek, przeciwko 24, do których w najlepszym razie dołączy się 33% będących w budowie 18, albowiem 67% iść musi na wzmocnienie dwóch „szlakowych" flot brytyjskich śródziemnomorskiej i mórz Chińskich), a zatym będzie mogła zaszachować cały dowóz morski, idący przez Atlantyk do portów brytyjskich.

Oczywiście, to zaszachowanie powstanie wówczas, kiedy, po pierwsze, reszta floty brytyjskiej, zwłaszcza flota śródziemnomorska i flota mórz Chińskich, nie przybędzie na wody terytorialne Wielkiej Brytanii, i po drugie, niemieckie okręty podwodne wezmą angielskie szlaki żeglowne na oceanie Atlantyckim w dwa ognie, tj. od strony morza Północnego z północo-wschodu i od strony zatoki Biskajskiej z południo - zachodu. Tu przygotowaniom strategicznym, przewidzianym przez Niemców, idą w sukurs ich zabiegi polityczne, mianowicie rozruchy w Palestynie i dwuznaczne stanowisko Włoch, co zatrzymuje na morzu Śródziemnym brytyjską flotę śródziemnomorską, nacisk Japonii na Chiny, co znów unieruchamia brytyjską flotę mórz Chińskich, oraz pomoc, użyczaną przez Niemcy i Włochy ruchowi narodowemu w Hiszpanii, która pozwala przypuszczać, że hiszpańskie porty na styku Atlantyku z zatoką Biskajską (Vigo La Coruna

i Ferrol) staną się podstawami dla niemieckich łodzi podwodnych, jak wyspy Balearskie dla włoskich. Wchodzi poza tym w rachubę Francja, zaczynająca znów realizować swój program budowy floty wojennej, oraz ZSRR, pracujący gorączkowo nad spotęgowaniem swej floty wojennej wogóle, a eskadry bałtyckiej w szczególności. Lecz, jeżeli idzie o Francję, to może ją sparaliżować zatarg kolonialny z Włochami, a flota ZSRR, stojąca bardzo dobrze jakościowo pod względem technicznym, ma wartość mocno problematyczną pod względem wyćwiczenia załóg okrętowych, a zwłaszcza w dziedzinie ducha wojskowego.

Możemy więc wypowiedzieć wniosek ostateczny, że zrównanie tonażu niemieckich okrętów podwodnych z angielskimi jest wymierzone przede wszystkim przeciwko Wielkiej Brytannii i że okoliczności możliwego zastosowania tych okrętów układają się pomyślnie dla Rzeszy Niemieckiej. Nie potrzeba dodawać, że tak pomyślne horoskopy dla bandery Rzeszy stanowią poważne memento dla morskich interesów Rzplitej.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

WSPOMNIENIA

MÓJ POBYT W WIEDNIU W PIERWSZYM ROKU WOJNY.

Ze Lwowa wyjechałem w dniu 3 września, ostatnim pociągiem przed wkroczeniem Rosjan. Miałem rozkaz z Wiednia, udzielony mi przez rektora uniwersytetu Kazimierza Twardowskiego, abym nie pozostał we Lwowie w razie zajęcia go przez Moskali. Ale nie tyle ten rozkaz, ile przeświadczenie, że będę potrzebny po drugiej stronie kordonu wojennego w interesie sprawy polskiej, przeważył moją decyzję tak, że wyjechałem w ostatniej chwili, zaopatrzywszy się w konieczne potrzeby osobiste. Przyznaję, że przyczyniło się do tej decyzji naleganie mojego kolegi Stanisława Grabskiego. Miałem zresztą nadzieję, że Lwów będzie w niedługim czasie odzyskany przy pomocy Niemców, na militarną potęgę Austrii bowiem nie liczyłem. Pobyt mój poza Lwowem, w Krakowie, a następnie w Wiedniu, niespodziewanie przedłużył się znacznie, albowiem dopiero w czerwcu r. 1915 Lwów był odebrany.

Początek wojny był dla państw centralnych fatalny, dla Austrii niemal katastrofalny. Klęska Niemiec nad Marną (w drugiej połowie września 1914) przekreśliła wspólny plan wojenny, polegający na zdobyciu Paryża, zanim Austria ulegnie potędze Rosji. Niemcy musiały zająć na północ od Marny stanowisko obronne i spieszyć z pomocą także Austrii, która około 15 września poniosła na granicy północnej straszliwą klęskę. Już nie oddziały, ale poszczególne jednostki umykały na Zachód ku Krakowowi porzuciwszy broń i nie wiedziały zupełnie, gdzie jest ich komenda i co się z nią stało. Sromotna ta ucieczka szerzyła niezmierny popłoch, nawet wojskowi narodowości niemieckiej wyrażali się z pogardą o kierownictwie armii. O zachowaniu się Rosjan we Lwowie krążyły fantastyczne wieści. Na posiedzeniu sekcji zachodniej N. K. N. wiceprezes Leopold Jaworski w żałobnym nastroju poświęcił gorące wspomnienie

Tadeuszowi Rutowskiemu, wiceprezydentowi m. Lwowa, który wedle jego informacji został powieszony przez Rosjan. Dowiedzieliśmy się później, że Rosjanie we Lwowie nikogo nie wieszali, a Rutowski utrzymywał z nimi w zastępstwie prezydenta Neumanna, który niepotrzebnie ze Lwowa wyjechał, wcale dobre stosunki. Także wojska niemieckie, które w zwycięskim pochodzie doszły niemal do Warszawy i do Dęblina, musiały wkrótce cofać się gwałtownie i opróżnić Królestwo a rabowali i niszczyli wszystko po drodze. W pierwszej połowie listopada 1914 r. znalazł się cały N. K. N., oczyszczony z „endeków" i ich przyjaciół, w Wiedniu. Sprawa polska w Wiedniu wyglądała rozpaczliwie, jeden tylko Biliński nie tracił fantazji. Polakom zarzucały sfery wojskowe, że nie wywołali powstania na tyłach armii rosyjskiej, a przez to ułatwili Rosji koncentrację wojsk przeciw Austrii i Niemcom. W sztabie generalnym panował duch wrogi przeciw Polakom. Dotarły tam wpływy ukraińskie i żydowskie, nawet komendanci legionów polskich nie mieli zdecydowanej marki polskiej. Najbardziej jednak niebezpiecznym dla sprawy polskiej był powszechny w Austrii zwrot ku myśli zawarcia pokoju na podstawie status quo, choćby z utratą Galicji Wschodniej. Myśli tej wcale się nie wypierano. Gdy byłem u ministra wojny Krobatina w sprawie uwięzienia Dra Tarnawskiego z Kossowa (o czym już poprzednio wspomniałem), Krobatin oświadczył mi otwarcie, że dla Austrii jest rzeczą pilną postarać się o pośrednictwo pokojowe Amunicja była wyczerpana, koszta wojenne wynosiły już kilka miliardów koron. Przyjaźń między sojusznikami była nadwerężona ponieważ obie strony wyrzucały sobie wzajemnie winę poniesionych klęsk. Ratując się wodzowie austriaccy wpadali na rozpaczliwe pomysły: należały do nich zamiary wywołania powstania na Kaukazie i na Ukrainie. Ten ostatni pomysł, podsunięty przez emigrantów ukraińskich („Sojuz wyzwolenia Ukrainy") miał być zrealizowany przez hr. Szeptyckiego. Szeptycki jednak znał lepiej stosunki na Ukrainie, niż „Sojuz" ukraiński i wielu naszych ukrainofilów. Podziękował sztabowi generalnemu za zaufanie, ale odpowiedział telegraficznie odmownie. Wedle niego, jak pisze Conrad, „o rewolucji na Ukrainie mogłaby być mowa dopiero w razie zajęcia przez armię turecką, wszystko inne jest iluzją, dlatego nie może się podjąć zaszczytnej misji". W ten sposób cały ten pomysł upadł, a zawiedziony „sojuz" przeniósł się z Wiednia do Berlina, aby tam ponowić swoje zabiegi. Deską ratunku więc był osobny pokój z Rosją lub powrót do ogólnego pokoju. Wedle Conrada napisał mu hr. Bertchold w połowie grudnia

r. 1914, że „w Berlinie istnieje myśl osobnego pokoju z Rosją i przywrócenia dawnego sojuszu trzech cesarzy". Już przed tym, w połowie października r. 1914 otrzymał on list od tegoż hr. Berchtolda, że „dla nas niezawisła Polska nie jest do przyjęcia z powodu nieuniknionej straty Galicji". Conrad nie tylko podzielał to zdanie, ale zakazał w rozkazie wojennym używania wyrazu „sprawa polska", której armia „wcale nie uznaje", a rozkaz ten wystosowano także do komendy legionów. Przyznał to także Biliński w swoich „Wspomnieniach" (II str. 67). Aby się lepiej zorientować w sytuacji i ocenić niebezpieczeństwo osobnego pokoju wyjechałem 26 grudnia 1914 r. do Budapesztu, aby rozmówić się z szefem rządu węgierskiego Stefanem Tiszą, który uchodził za męża najbardziej wpływowego w monarchii. Tisza zaprosił mnie do siebie na 28 grudnia i odbył ze mną dłuższą rozmowę. Zastałem go w stanie przygnębionym. Miał żal do Polaków, że nie wywołali powstania w Królestwie. Gdy mu powiedziałem, że ostrzegłem z góry Berchtolda, że powstania nie będzie, nic na to nie odpowiedział. Położenie wojenne uważał za tak niepomyślne, że radził Polakom, aby się liczyli z możliwością klęski państw centralnych. Widoki osobnego pokoju z Rosją uważał na razie za nierealne. Wskazywał na niebezpieczeństwo wojny z Rumunią i Włochami wskutek niepomyślnego położenia wojennego. Dla Polski pragnąłby coś uczynić, ale idea stworzenia w łonie monarchii trzeciego państwa w postaci Polski, jest przeciwna interesowi Węgier, jako państwa równorzędnego Austrii. Na uwagę o legionach odpowiedział, że jest to drobiazg, bez znaczenia wojskowego.

Wynurzenia Tiszy były wymowne. Był on przeciwnikiem wojny i widział, że miał w tym rację. Węgry miały dużo do stracenia, a niczego do zyskania. Marzeniem jego był powrót do stanu przedwojennego. Cóż mógł on zrobić dla Polski, gdy sam był w wielkim niebezpieczeństwie.

W tak niepewnej sytuacji politycznej, dla większości Koła polskiego i dla N. K. N. najważniejszą sprawą było przychlebianie się Austrii i nagonka na endeków jako „zdrajców" Austrii. Gdy z Budapesztu powróciłem do Wiednia, zaprosił mnie do siebie b. minister dla Galicji Wład. Długosz, aby mnie zawiadomić, że partia krakowska w Kole ma zamiar wciągnąć do Koła socjalistów i Stapińskiego (wykluczonego z Koła za pobieranie pieniędzy od rządu na „prasę"), a to w tym celu, aby z wielki hałasem wykluczyć z Koła endeków jako „zdrajców" za rozwiązanie legionu wschodniego. Dalszym dowodem „zdrady" miało być to, że Stanisław Grabski miał we Lwo-

wie bliskie stosunki z gubernatorem Bobrińskim i zajmował jawne stanowisko przeciw Austrii. Długosz sądził, że zamiary te spełzną na niczem, jeżeli sam wejdę do prezydium Koła polskiego imieniem mojej grupy, a Skarbka, którego do prezydium delegowałem, wycofam, jako najbardziej „skompromitowanego". Długosz nie wiedział o tym, że Skarbek za paszportem wyjechał do Szwajcarii. Istotnie terror rojalistów austriackich sprawił, że jeden z demokratów narodowych, Józef Buzek, wystąpił demonstracyjnie ze stronnictwa i ogłosił to w „Neue freie Presse". Inni jednak nie ulękli się i pozostali wierni stronnictwu, chociaż niektórzy z nich (sędzia Ptaś i Zamorski) odbywali służbę w wojsku.

W lutym r. 1915 ustąpił z ministerstwa Biliński i wskutek rezygnacji Lea został ponownie wybrany prezesem Koła polskiego. Skorzystałem z posiedzenia Koła polskiego i odczytałem wskutek ciągłych nikczemnych potwarzy rzucanych na stronnictwo moje deklarację, sformułowaną na piśmie, że „stronnictwo moje dąży do zjednoczenia i niepodległości wszystkich ziem polskich bez względu na to, czy to się stanie przy pomocy jednej lub drugiej strony walczącej. Jeżeli panowie to dążenie podzielacie, to nie ma między nami różnicy, a tylko istnieje nieporozumienie. Jeżeli jednak takiego dążenia nie macie, to nigdy się nie porozumiemy". Deklarację tę oddałem sekretarzowi Koła dla zaprotokołowania. Przyjęto ją głuchym milczeniem bez żadnej odpowiedzi, nazajutrz zaś pojawił się w dziennikach wiedeńskich fałszywy tekst mojej deklaracji w duchu austrofilskim. Sprostowań moich żadne pismo nie umieściło, a także prezes Biliński twierdził, że na to nie może poradzić. Do bezwzględnych austrofilów przyłączył się także biskup ks. Władysław Bandurski, przed wojną mój przyjaciel polityczny. Ogłosił on w „Neue freie Presse" wywiad o stanowisku Polaków w czasie wojny, w którym dowodził, że interes Polski jest identyczny z interesami Austrii. Nie powiedział jednak, co będzie z Polakami, jeżeli Austria dostanie w tej wojnie w skórę, na co się już wyraźnie zanosiło Lepiej od księdza biskupa wyczuwał ówczesną sytuację wojenną i polityczną przywódca syjonistów galicyjskich poseł Reich, który w tym samym piśmie wiedeńskim umieścił wywiad i bez ogródek oświadczył, że żydzi oświadczają się przeciwko Polsce, a za utworzeniem Ukrainy, ponieważ w Ukrainie, ubogiej w inteligencję, żydzi będą mieli dla siebie o wiele lepsze warunki i widoki niż w Polsce.

Z nowym rokiem położenie wojenne na ziemiach polskich dzię-

ki silnej pomocy Niemców zaczęło się zmieniać na korzyść państw centralnych. Już w grudniu r. 1914 wojska austriackie zwyciężyły pod Limanową i odepchnęły Rosjan poza Dunajec, a także Niemcy rozpoczęli ofensywę na Królestwo polskie. Niezmierny entuzjazm wybuchł w kołach N. K. N-u na wiadomość, że 20 lutego 1915 r. Hindenburg zniszczył armię rosyjską w jeziorach mazurskich w Prusach Wschodnich. Nowy więc duch wstąpił w polskie lojalne koła polityczne. Dzień 3 maja 1915 Polonia wiedeńska obchodziła uroczyście, o przemówienie jednak na uroczystym obchodzie wieczorowym prosiła mnie, a nie oficjalnych przedstawicieli polityki Koła polskiego. Przed południem w kościele św. Michała, przepełnionym przez Polaków, miał płomienne kazanie ks. biskup Bandurski w tym samym duchu, jak ów wywiad wyżej wspomniany. Mówił pięknie o bohaterstwie naszych legionów, ale wszedł na grząski grunt polityczny, piętnując naszą szlachetną, niewinnie prześladowaną młodzież za to, że z legionu wschodniego wystąpiła. Ten ustęp kazania księdza biskupa nie znalazł aprobaty zgromadzonych słuchaczy, co można było łatwo po ich twarzach i spojrzeniach zauważyć. Wieczorem w wielkiej sali Danzera (Orpheum) odbył się uroczysty obchód na cześć Konstytucji 3 maja. W przemówieniu moim nawiązałem sojusze z okresu Konstytucji 3 maja do czasów i sojuszów dzisiejszych. Przypomniałem sojusz Polski z Prusami i cyniczne wyrażenie się ambasadora pruskiego, że sojusz z Polską może być dla Prus środkiem dla „korzystnej kompensaty". Odróżniłem błędną politykę od ofiarności i męstwa młodzieży legionowej, która walczy o Polskę nie licząc się z tym, że Niemcy w swym historycznym pochodzie na Wschód nie dopuszczą do powstania Polski naprawdę silnej i niepodległej. Mówiłem do serca całego zgromadzenia, które mnie obdarzyło gorącym aplauzem. Gratulował mi także ks. Bandurski, gorący Polak, ale słaby polityk. Obawy moich przyjaciół o konsekwencje tego odczytu nie ziściły się. Nikt z urzędowych figur mnie nie nagabywał. Pozostawałem zresztą stale pod cichym dozorem władz bezpieczeństwa.

Z rozpoczęciem lata r. 1915 ofensywa wojsk niemieckich zrobiła wyłom w linii obronnej rosyjskiej pod Gorlicami. Odtąd odbywa się szybki odwrót wojsk rosyjskich z Galicji W połowie czerwca Lwów jest wolny. Ci sami żydzi, którzy z entuzjazmem witali wkraczające do Lwowa wojska rosyjskie, obrzucając je kwiatami i całując konie kawaleryjskie, z większym jeszcze entuzjazmem przyjmują wojska autriackie. Tym razem towarzyszą im także Polacy, rozłączeni niemal przez rok cały ze swymi rodzinami.

W Wiedniu dowiedziałem się o trudnościach robionych Henrykowi Sienkiewiczowi przez rząd austriacki w przejeździe do Szwajcarii, odwiedziłem więc natychmiast wielkiego pisarza w hotelu Hameranda, w którym mieszkał. Szczęściem trudności te były już usunięte dzięki interwencji posła szwedzkiego. Omówiliśmy sytuację polityczną, a w jej ocenie obaj zgadzaliśmy się zupełnie. Sienkiewicza wstrzymywała jeszcze sprawa pieniężna, w której gotów byłem mu dopomóc. Ale i ta pomoc okazała się niepotrzebną, bo w dniu następnym otrzymał przesyłkę pieniężną z Krakowa z Banku Krajowego.

Na wzmiankę jeszcze zasługuje sprawa galicyjskich uchodźców i ofiarne zaopiekowanie się nimi wspomnianego już posła Lasockiego i posła Rudolfa Galla. Poświęcali oni cały czas i własne fundusze ciągłym objazdom i pieszym wędrówkom między licznymi miejscowościami, w których ulokowano setki tysięcy uchodźców, jacy umknęli przed najazdem rosyjskim. Gdyby nie ciągłe i energiczne memoriały i interwencje osobiste tych zacnych ludzi, bardzo wielu uchodźców i ich rodzin wyginęłoby z nędzy i nie powróciłoby do kraju. Wielką część winy nagromadzenia się kroci tysięcy uchodźców ponosiły władze austriackie, który szerzyły panikę przed Moskalami, później zaś niechętnie i niesczerze odnosiły się do uchodźców. W Wiedniu rozdawnictwo zapomóg dostało się w ręce komisji złożonej wyłącznie z żydów, którzy zapomogi państwowe, wyciskane przez Koło polskie, wyłącznie żydom rozdawali, nie dopuszczając do udziału w nich Polaków. Zuchwałość posłów żydowskich w czasie wojny doszła do takiego stopnia, że dwaj żydowscy członkowie Koła polskiego, Gross i Rauch odmówili swego podpisu na deklaracji protestującej przeciw potwarzom żydów amerykańskich o pogromach żydów w Polsce. Widocznie oni sami umaczali ręce w owych potwarczych paszkwilach.

PROPAGANDA UKRAIŃSKA PRZECIW POLSCE.

Jest to wymownym faktem historycznym, że w czasie wojny światowej jedynymi otwartymi wrogami wolności Polski na terenie międzynarodowym okazali się żydzi i galicyjscy Rusini - Ukraińcy. Nawet zaborcy pruscy i rosyjscy udawali, że sprzyjają idei państwowości polskiej i że gotowi są ją zrealizować, cały swiat kulturalny wołał o naprawienie krzywdy dziejowej wyrządzonej Polsce, natomiast ze strony żydów i galicyjskich Ukraińców podjęto szeroką pro-

pagandę przeciwko Polsce i jej dążeniom niepodległościowym. Dla żydów główną pobudką była obawa, że Polska niepodległa przestanie być owym „rajem dla żydów", jaką była w swych dziejach i pod zaborami. Wypowiedział to był otwarcie już wódz syjonistów galicyjskich Reich we wspomnianym poprzednio wywiadzie, umieszczonym w wiedeńskiej „Neue freie Presse". Ktoś złośliwy przedrukował ten wywiad już w czasach niepodległości Polski w jednym z pism szwajcarskich, o ile pamiętam, w Züricher Zeitung. Gdy to w sejmie polskim przypomniano Reichowi, prezesowi klubu posłów żydowskich, zażądał głosu i z miną oraz tonem najwyższego oburzenia oświadczył, że jest to potwarz, bo z redakcją tego pisma nie miał i nie ma żadnych stosunków. Wywiad w dzienniku wiedeńskim przeszedł na razie do ...historii. U Ukraińców odgrywały rolę rozmaite przyczyny: nie można zaprzeczyć, że majaczyła im idea stworzenia wolnej Ukrainy oraz obawa, że sprawa Polski usunie w cień sprawę ich ideału, zapewne wchodziła w grę także obawa, że Galicja Wschodnia i polskie Kresy wschodnie przypadną wolnej Polsce, ale nad wszystkimi motywami górowała jakaś dzika nienawiść do Polaków i Polski, wszczepiona Ukraińcom tradycją hajdamackiej rzezi i intrygami zaborców. Znaleźli też Ukraińcy możnych protektorów w Wiedniu i Berlinie, którzy nie szczędzili pieniędzy na ich zjadliwe wydawnictwa przeciw Polsce. Ulubionym tematem ich publikacyj było polskie moskalofilstwo. Pod tym względem zeszli się z propagandą N. K. N-u przeciw endekom z tą różnicą tylko, że do endeków zaliczali, i to słusznie, ogół Polaków, gdy N. K. N. usiłował wmówić w austriackie władze, że endecy stanowią drobną grupę „zdrajców", którą łatwo byłoby schwytać, zamknąć i zlikwidować. Przyznać należy, że jedni i drudzy byli świadomi tego, że mówią i piszą nieprawdę. U Polaków w zaborze austriackim nigdy nie było ani cienia rusofilstwa. W czasie objazdu Galicji i Czech przez Bobrińskiego przed wojną, t. zw. neoslawizmu, właśnie endecy demonstracyjnie uchylili się od udziału w tym ruchu i od wszelkich manifestacyj. Pomimo niektórych pozorów nie było rusofilizmu także w Królestwie polskim. Na to chyba wymownym świadkiem był sam Józef Piłsudski, przeciwnik endeków, który w najgorętszym okresie walki oświadczył był w dniu 1 maja 1917 na posiedzeniu „Tymczasowej Rady Stanu" Królestwa Polskiego, wedle drukowanego sprawozdania: „Otóż dziś na podstawie znajomości swego kraju uważam, że moskalofilstwa nie ma w Polsce, lub też jest bardzo nikłe, walka z nim jest zbyteczna. Moskalofilstwo istnieje tylko jako nowa doza przy-

zwyczajenia do pewnych stosunków i form życia oraz niechęci do rzeczy nowej, istnieje ono wskutek zwątpienia, jakie wnosi ze sobą tyloletnia niewola. Ale moskalofilstwa jako kierunku politycznego w Polsce nie ma". Niektóre broszury Ukraińców były podpisane przez autorów (n. p. „Dokumente des polnischen Russophilismus" von Dr Michael Lozyńskyj, czy przekształcony Łoziński), inne wychodziły pod pseudonimem (n. p. „Der Weltkrieg und das ukrainische Problem" von Verat, Berlin 1915, albo „Maske Weg" von Observator, Berlin 1915). Już w listopadzie roku 1914 Naczelna Komenda armii austr. otrzymała prawdopodobnie z tego samego źródła albo z kół N. K. N-u broszurę pod tytułem „Das Galizien der Gegenwart" z informacją, jakoby „wojska rosyjskie otrzymały instrukcję, aby zgłaszały się wszędzie do stronnictwa demokratyczno-narodowego, będącego pod kierunkiem prof. Głąbińskiego i Grabskiego, jako najbardziej przychylnego Rosji". Broszurę tę kolportowali panowie z N. K. N. jako oczywisty dowód zdrady wszechpolaków, a prezes Koła Biliński uzupełnił ją w swoich „Wspomnieniach" własną uwagą, że „sympatie rosyjskie endeków były znane każdemu dziecku politycznemu od szeregu lat przed wojną, choćby z polityki Dmowskiego przed wojną". W Bernie szwajcarskim pojawiła się w r. 1916 broszura pod tyt. „Polen in Ost und West" von Eugen v. Slepowron, również z galicyjskiego kotła ukraińskiego, wydana rzekomo przez „ukraińsko-narodową organizację Rosji", ziejącą nienawiścią do Polski, jej całej przeszłości i jej aspiracyj politycznych Autor piętnuje Polaków jako anarchistów, niezdolnych do samodzielności i nazywa rozbiory Polski oraz politykę kolonizacyjną rządu pruskiego błogosławieństwem dla ludu polskiego. Autor ten stara się wykazać, że Polacy ujarzmili Ukrainę, zniszczyli kwitnące mieszczaństwo ukraińskie, zabronili Ukraińcom prowadzenia rzemiosł i handlu, nałożyli na nich kontrybucje, zniszczyli szlachtę. Polacy nigdy nie bronili chrześcijaństwa, lecz tylko swoich własnych interesów. Pod Wiedniem zwyciężyli nie Polacy, ale... Kozacy" (których wedle listu Sobieskiego z 9 września 1683 było „razem 150 ludzi pana wołyńskiego, zajętych spędzaniem bydła Turkom"). Z treści i tendencji tych licznych broszur wynikało, że ich autorom nie tyle zależało na zdobyciu własnej państwowości, ile na niedopuszczeniu do wskrzeszenia wolnej Polski. Nienawistny charakter dla Polski miały także książki poważniejsze, zaliczane do literatury naukowej, mianowicie niemiecka broszura prof. Michała Hruszewskiego „O kwestii Ukraińskiej w historycznym rozwoju" (Wien 1915) i dzieło Stefana Rudnickiego, „Ukra-

ina" (1916). Wedle Hruszewskiego „polska kultura 14 — 16 wieku była marnym i dalekim oddźwiękiem współczesnej kultury włoskiej i niemieckiej". Rozbiór Polski był wedle tego historyka słuszną karą za... Unię lubelską, w której „na polskim sejmie polscy politycy szafowali ziemiami ukraińskimi, przyłączali, nie pytając się ich i zmuszali potem ukraińskich panów przemocą przysięgać Polsce". Nie lepiej obszedł się z Polską i z Polakami Stefan Rudnicki (Rudnycky), b. docent geografii we Lwowie. Twierdził on, że „państwo polsko-litewskie traktowało Ukrainę jako kraj zdobyty, uciskało mieszczan i uczyniło chłopów niewolnikami". Uważa „Chełmszczyznę, Podlasie i Polesie" za ziemie wyłącznie ukraińskie, o istnieniu tam Polaków nic nie wspomina. W głównej mapie poglądowej fizycznej zagarnia na rzecz Ukrainy także wschodnią część Królestwa polskiego, niemal po Warszawę. W takim razie nie byłoby w ogóle racji przywracać Polski, raczej należałoby ją całą wcielić do „Ukrainy".

Na powódź takich broszur i książek, oraz artykułów prasy, powołane do obrony sprawy polskie Koło polskie i N. K. N. nie odpowiadały, albo odpowiadały bardzo słabo, nie licząc się z następstwami nieprzychylnych dla nas nastrojów, wywołanych szerzeniem oczywistych fałszów historyczych. Obrony sprawy polskiej przeciw złośliwej propagandzie musiały się podjąć prywatne jednostki i instytucje. Przede wszystkim zasługują na podniesienie dwa wielkie wydawnictwa o charakterze naukowym: najpierw wydawnictwo naszych rodaków w Szwajcarii (w Lauzannie) pod kierunkiem Mariana Seydy i Jana Rozwadowskiego w języku francuskim o Polsce, jej historii, stosunkach ludnościowych i gospodarczych poszczególnych dzielnic Polski (w którym wziąłem udział) i Atlas Polski prof. Eug. Romera i jego współpracowników. Atlas objął cały obszar Polski w granicach r. 1772, zaznaczając także historyczny rozwój Polski i granice jej najdalszego zasięgu po morze Czarne i Bałtyckie. Poważne to dzieło dało obraz Polski pod względem historycznym, etnograficznym i gospodarczym, oparty o statystykę państw zaborczych, wprawdzie stronniczą, ale nie podejrzaną o fałszywą reklamę dla Polski. Już z końcem r. 1913 było gotowe i oddane w służbę dla ojczyzny. Uzupełnieniem dzieła były tablice statystyczne Polski, opracowane przez Romera i Ignacego Weinfelda. Obok tych użytecznych dzieł okazała się potrzeba bezpośredniego odpierania napaści na Polskę w poszczególnych sprawach. Potrzebę tę uznawał nawet stary konserwatysta krakowski St. Koźmian i arystokrata polski, znany mecenas sztuki, Karol hr. Lanckoroński. W porozumieniu więc

z nimi pisałem artykuły i szersze publikacje, wydawane przez nich pod pseudonimami, ponieważ sam byłem pod obstrzałem N. K. N-u i nie mogłem pisać pod własną firmą. Z większych moich publikacji ówczesnych przytaczam broszurę wydrukowaną we Lwowie pod nazwiskiem mojej matki („Stanisław Niedzielski") pod tyt. „Das erlöste Chełmland" po wyparciu Rosjan z Chełmszczyzny i dłuższą rozprawę wydaną w Wiedniu jako rękopis pod tyt. „Ist Ukraina ein Problem oder ein Phantom?"

W jezyku polskim powstało w Krakowie w r. 1915 z inicjatywy stronnictwa demokratyczno-narodowego pod redakcją profesora Augusta Balasitsa czasopismo naukowe (miesięcznik) pod tyt. „Rok Polski", około którego skupił się szereg pisarzy politycznie niezależnych, sympatyzujących ze stanowiskiem stronnictwa. W miesięczniku tym znakomici autorowie oświetlili gruntownie sprawę polską ze stanowiska historycznego i politycznego, dając równocześnie prasie codziennej skuteczną broń dla odpierania złośliwych napaści i fałszów historycznych. Z pośród wielu autorów wymieniam profesorów: W. Sobieskiego, Ign. Chrzanowskiego, Tadeusza Grabowskiego, Fr. Bujaka, Romana Rybarskiego, ks. Kazimierza Zimmermana, Kazimierza Morawskiego, Władysława Konopczyńskiego, Jana Bystronia, Józefa Ujejskiego, Jana Kasprowicza. Henryk Sienkiewicz oświadczył mi, że w całości podziela kierunek pisma. W piśmie tym umieściłem również kilka artykułów n. p.: „O państwie kongresowym", „O skarbowości samodzielnej Galicji". Wszystkie roczniki „Roku Polskiego" są wyrazem uczuć i nadziei najlepszych synów Ojczyzny w kilkuletnim okresie wojny światowej.

ARTYKUŁ Z RUBRYKI „KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA“ NA STRONACH OD 187 DO 193 ZOSTAŁ ZAJĘTY PRZEZ WŁADZE ADMINISTRACYJNE.

REDAKCJA.

[redacted]

Prusy Wschodnie otrzymują nowy pokost.

Leży przed nami zadziwiające wydawnictwo: cała broszura, zawierająca spis dokonanych ostatnio w Prusach Wschodnich zmian nazw miejscowości.*)

Broszura zawiera wstęp, zatytułowany: „Deutscher Osten! Deutsche

*) „Das Verzeichniss der neuen Ortsnamen der ganzen Provinz Ostpreussen", wydane do spółki przez firmy Holzner-Verlag i Sturm-Verlag w Tylży.

Namen!" (Niemiecki Wschód! Niemieckie nazwy!), którego pełny tekst brzmi, jak następuje: „Niniejszy spis zawiera zmienione rozporządzeniem Nadprezydenta Prowincji Wschodniopruskiej nazwy miejscowości w całej Prowincji Wschodniopruskiej. Odpowiednio do swego przeznaczenia, spis opracowany jest jasno i przejrzyście. Dzięki temu, że nazwy w nowym brzmieniu wydrukowane są tłustym drukiem, możliwe jest szybkie i zupełnie pewne odnalezienie poszukiwanej miejscowości. Dla każdego myślącego człowieka interesów spis ten jest nieodzowny."

Jak widzimy, dokonane przez p. Nadprezydenta przemalowanie Prus Wschodnich na nowy pokost geograficzny musiało być przedsięwzięciem na dużą skalę, skoro pociągnęło za sobą wydanie takiego spisu, potrzebnego ludziom interesów, a opracowanego jasno i przejrzyście i pozwalającego na szybkie odnalezienie w nim poszukiwanej miejscowości. Zapewne zmieniono nazwy nie pięciu i nie dziesięciu i nie dwudziestu miejscowości. A więc ilu? Pięćdziesięciu? Stu, dwustu, trzystu, pięciuset, tysiąca?

Spis zawiera ani mniej, ani więcej, tylko 1653 zmienione nazwy miejscowości. A są to tylko zmiany, dokonane w czasach najnowszych, — pod régime'm obecnym. Zmiany zaś dokonywane były i dawniej: np. J. Giertych ogłosił w książce „Za północnym kordonem" spis (niekompletny i zebrany dorywczo), 67 zmian nazw miejscowości w Prusach Wschodnich, dokonanych przez Republikę Wejmarską. Zmiany ze spisu Giertycha w obecnym spisie tylżyckim zgoła nie figurują: widocznie nazwy, nadane przed sześciu laty, uważane już są za „urdeutsch" i wymieniania nie wymagają. A przecież dokonywano w Niemczech zmian nazw miejscowości również i za czasów cesarskich: dość przypomnieć miasto Zabrze na Śląsku, przechrzczone w 1915 roku na Hindenburg i miasto Inowrocław (po niemiecku Inowrazlaw) w Poznańskim, przechrzczone w 1905 na Hohensalza!

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że to masowe przemianowanie nazw miejscowości w Prusach Wschodnich, miało na celu usunięcie nazw nieniemieckich. Te 1653 nazwy, którym p. Naprezydent z Królewca sprawił pogrzeb — to były nazwy polskie i litewskie. Odtąd, mapa Prus Wschodnich będzie wyglądać „urdeutsch", — będzie wyglądać tak, jakby dotyczyła jakiejś okolicy westfalskiej, czy nadreńskiej. Niemcy będą mogły być dumne, że Prusy Wschodnie, kraj, odcięty „bezsensownym" korytarzem, robią na oko takie wrażenie, jakby były krajem rdzennie niemieckim. Krajem o cechach wewnętrznych na wskroś germańskich (Made 1939).

Rezultat piękny! 1653 tubylcze nazwy, szpecące ten praniemiecki kraj, zostały unicestwione, — jeżeli nie w potocznym użyciu ludności, to w każdym razie na mapie i w urzędowych spisach gmin i urzędów pocztowych. Ale rezultat ten ma i swą stronę odwrotną. Co sądzić o narodzie, który tylko w jednej ze swych prowincyj, — prowincyj, uważanych za swoją dziedzinę, — zmuszony jest przemianowywać aż 1653 nazwy miejscowości (a nie jest to jedyna transza), na to, by sztucznie stwarzać sobie fałszywy rodowód osiadłości na tej ziemi? Co sądzić o narodzie, który wstydzi się przeszłości swojej ziemi i pragnie ją wstydliwie pokryć zapomnieniem? Który zaciera szanowne, w głębokim średniowieczu powstałe

stare nazwy i zastępuje je parweniuszowskimi, sztucznymi nowotworami, przypominającymi sztuczne, polskie nazwiska na gwałt usiłujących się asymilować Żydów?

Pan Nadprezydent Prowincji skazał stare, polskie nazwy ziemi Mazurskiej, Warmijskiej i Malborskiej na śmierć. Ale my ich nie zapomnimy. Aby je uprzystępnić polskiemu ogółowi, podajemy je tu wszystkie (pomijamy tylko — dla oszczędności miejsca — nazwy litewskie).

Niezorientowanego, polskiego czytelnika musimy zarazem objaśnić, że już i dotychczasowe, polskie nazwy były mocno zniekształcone przez urzędową niemiecką pisownię. Trzeba się w nie uważnie wczytać, aby odkryć ich istotne polskie brzmienie, — aby rozpoznać, że np. Makoscheyen, to są Makosieje, Wlosten — Włości, Lyssuhnen — Łysunie, Schlepien — Ślepe, Wiersbowen — Wierzbowe, Schabojeden — Żabojady, Schodmack — Siódmak, Sablotschen — Zabłocie, Sastrosnen — Zazdrosne i t. d. Trzeba również zdawać sobie sprawę z tego, że niektóre nazwy mają formę dialektyczną: np. Skodden — Szkody (po mazursku: Skody), Jedamken — Adamki (po mazursku: Jedamki), Jegodnen — Jagodne (po mazursku: Jegodne), Jeglinnem — Jegliny (od „jegła", po mazursku: „świerk") i t. d.

Oto spis nazw, ułożony wedle powiatów:

Powiat Szczytno.

Alt - Sucheross zmieniono na Ostfliess, Neu - Sucheross na Auerswalde, Baranoven na Hoverbeck, Borcken b. Far. na Wildheide, Borken b. Will. na Borkenheide, Bottowen na Bottau, Gonschorowen na Lichtenstein, Gr.-Lattana na Grossheidenau, Gr.-Piwnitz na Grossalbrechtsdorf, Gr. Spalienen na Neuwiesen, Jablonken na Wildenau, Jellinowen na Gellen, Kallenzin na Kallenau, Kiparren na Wacholderau, Kl. Lattana na Kleinheidenau, Kl. Ruttken na Kleinruten, Leynau na Leinau, Lipniak na Friedrichshagen, Lucka na Luckau, Maldanietz na Maldanen, Marxöwen na Markshöfen, Olschienen na Ebendorf, Olschöwken na Kornau, Piasutten na Seenwalde, Powalczin na Schönhöhe, Radzienen na Hügelwalde, Rogallen na Rogenau, Rummy A. na Rummau-Ost, Rummy B. na Rummau-West, Ruttkowen na Ruttkau, Saborowen na Heideberg, Schodmack na Wiesendorf, Schwentainen na Altkirchen, Szczepanken na Stauchwitz, Seelonken na Ulrichsee, Sendrowen na Treudorf, Ulonskofen na Schobendorf, Wawrochen na Deutschheide, Wessolowen na Fröhlichshof, Wyseggen na Grünlanden, Zielonen na Grünflur.

Powiat Jańsbork.

Adl.-Rakowen na Raken, Annussewen na Brennerheim, Bagensken na Lehmannsdorf, Belzonzen na Grossdorf, Bialla na Gehlenburg, Billitzen na Waldenfried, Bogumillen na Brödau, Bzurren na Surren, Chmielewen na Talau, Czarnen na Herzogsdorf, Czyborren na Steinen, Dannowen na Sieganau, Dlottowen, Drosdowen na Drosselwalde, Drygallen na Drigelsdorf, Dybowen na Diebau, Gr. Rosinsko na Grossrosen, Gr. Schweykowen na Scharnhorst, Gutten-I. na Gutten, Gutten-R. na Reitzenstein, Heydik

na Heidig, Jaschkowen na Reicherswalde, Jebrammen na Bachort, Jeglinnen na Wagenau, Jegodnen na Balkfelde, Kallenzinnen na Dreifelde, Kallischken na Flockau, Kaminsken na Erlichshausen, Karpa na Karpen, Kl. Rosinsko na Kleinrosen, Kl. Spalienen na Spallingen, Konopken na Mühlengrund, Konzewen na Warnold, Koslowen na Wildfrieden, Kossaken na Wächterhausen, Kosuchen na Kölwerfelde, Kowalewen na Richtfelde, Krussewen na Erztal, Krzywinsken na Heldenhöh, Kumilsko na Morgen, Kurziontken na Seeland, Lipinsken na Eschenried, Lippa na Oppendorf, Lissaken na Drugen, Lissen na Dünen, Lodigowen na Ludwigshagen, Lyssuhnen na Lissuhnen, Maldaneyen na Maldaneien, Mittel - Pogobien na Mittel-Pogauen, Mykossen na Arenswalde, Mykutten na Mikutten, Mysken na Misken, Nowaken na Brüderfelde, Oblewen na Koblitzbruch, Odoyen na Nickelsberg, Olschewen na Kronenfelde, Orlowen na Siegmunden, Pawlozinnen na Paulshagen, Pianken na Altwolfsdorf, Rakowen na Sarnau, Ribittwen na Ribitten, Sabielnen na Freundligen, Salleschen na Offenau, Sastrosnen na Schlangenfliess, Sawadden na Ottenberge, Schiast na Schast, Sdunowen na Sadunen, Skarzinnen na Richtenberg, Skodden na Schoden, Skrodzken na Jagdhof, Snopken na Wartendorf, Symken na Simken, Trzonken na Mörenau, Turoscheln na Mittenheide, Turowen na Turau, Wiersbinnen na Stollendorf, Wilken na Wilkenhof, Wlosten na Flosten, Woitellen na Wolten, Wollisko na Reiherhorst, Wonglik na Balzerhausen, Woynen na Woinen, Zwalinnen na Schwallen.

Powiat Ełk.

Baitkowen na Baitenberg, Barannen na Keipern, Bartossen na Bartendorf, Bienien na Binien, Borschymmen na Borschimmen, Chelchen na Kelchendorf, Czynczen na Zinschen, Dluggen na Langenhöh, Dlugossen na Langheide, Duttken na Petzkau, Gaylowken na Gailau, Gollubien na Gollen, Gollupken na Lübeckfelde, Gorlen na Aulacken, Gorlowken na Gorlau, Gorzekallen na Gortzen, Gronsken na Steinkendorf, Gr. Leppacken na Leppacken, Gr. Malinowken na Grossschmieden, Iwaschken na Mansbruch, Jendreyken na Andreken, Jucha na Fliessdorf, Judzicken na Gutenborn, Kallenczynnen na Lenzendorf, Kallinowen na Dreimühlen, Kaltken na Kalthagen, Karbowsken na Siegenfeld, Kiehlen na Kielen. Kobylinnen na Kobilinnen, Kolleschniken na Jürgenau, Laschmiaden na Laschmieden, Leppacken na Ramecksfelde, Loyen na Loien, Lysken na Lisken, Lyssewen na Lissau, Maaschen na Maschen, Makoscheyen na Ehrenwalde, Malkiehnen na Malkienen, Mikolaiken na Thomken, Millewen na Millau, Moldzien na Mulden, Monczen na Montzen, Mrossen na Schönhorst, Mylucken na Milucken, Mylussen na Millusen, Niekrassen na Krassau, Ogrodtken na Kalgendorf, Okrongeln na Schwansee, Olschöwen na Frauenfliess, Ostrokollen na Scharfenrade, Pietraschen na Petersgrund, Plotznitznen na Buhnhausen, Plowczen na Plötzendorf, Popowen na Wittingen, Romanken na Maihof, Romanowen na Heldenfelde, Rosinsko na Rosenheide, Rostken na Waiblingen, Rydzewen na Schwarzberge, Sabrowen na Reichenwalde, Sanien na Berndhöfen, Sareyken na Sareiken, Sawadden na Anglitten, Schikorren na Kiefernheide, Schnepien na Schnippen, Sdeden na Stettenbach,

Sdunken na Ulrichsfelde, Skomatzko na Dippelsee, Skomentnen na Skomanten, Soczien na Kechlersdorf, Sokolken na Stahnken, Sordachen na Sorden, Sybba na Walden, Sypittken na Vierbrücken, Thalussen na Talussen, Thurowen na Auersberg, Wiersbowen na Waldwerder, Wischniewen na Kölmersdorf, Wossellen na Neumalken, Wyssocken na Waltenhöhe, Zielasen na Zielhausen, Zielasken na Schelasken.

Powiat Nibork.

Bartoschken na Bartzdorf, Browienen na Froben, Camerau na Grossmuckenhausen, Gniadtken na Grenzhof, Gorrau na Gorau, Gr. Koslau na Grosskosel, Gr. Nattatsch na Grossseedorf, Ittowken na Ittau, Jablonken na Seehag, Jedwabno na Gedwangen, Kl. Grabowen na Kleineppingen, Kl. Koslau na Kleinkosel, Kl. Nattatsch na Kleinseedorf, Kownatken na Kauen, Malschöwen na Malshöfen, Michalken na Michelsau, Modlken na Moddelkau, Napierken nn Wetzhausen, Neu - Borowen na Buschwalde, Olschau na Struben, Pawlicken na Palicken, Powiersen na Waldbeck, Rettkowen na Rettkau, Rontzken na Hornheim, Sabloczyn na Sablau, Saboitschen na Winrichsrode, Saddeck na Gartenau, Sallusken na Knieprode, Sawadden na Herzogsau, Sbylutten na Billau, Sontopp na Santop, Waschulken na Waiselhöhe, Wientzkowen na Winsken, Wolka na Grosskarlshof, Wolla na Grenzdamm, Wychrowitz na Hardichhausen.

PowiatZądzbork.

Alt-Bagnowen na Althöfen, Alt-Kelbonken na Altkelbunken, Alt-Rudowken na Hammerbruch, Babienten na Babenten, Barranowen na Neufliess, Borowen na Prausken, Bosemb na Bussen, Bubrowsko na Biebern, Burschewen na Prusshöfen, Cruttinnen na Kruttinnen, Cruttinnerofen na Kruttinerofen, Diebowen na Dommelhof, Faszen na Fasten, Galkowen-Nikolaihorst na Nickelhorst, Giesewen na Giesenau, Glodowen na Hermannsruh, Gonswen na Gansen, Grabowen na Grabenhof Kerstinowen na Kersten, Kossewen na Rechenberg, Muntowen na Muntau, Neu-Bagnowen na Borkenau, Neu-Kelbonken na Neukelbunken, Neu-Rudowken na Hammerbuch, Olschewen na Erlenau, Rudczanny na Niedersee, Sawadden na Balz, Schimonken na Schmidtsdorf, Schniadowen na Schiedau, Sgonn na Hirschen, Siemanowen na Altensiedel, Surmowen na Surmau, Sysdroyofen na Sixdroi, Sysdroywolla na Kranzhausen, Wiersbau na Lockwinnen, Wosnitzen na Julienhöfen, Zatzkowen na Eisenack, Zudnochen na Siebenhöfen.

Powiat Lec.

Bilsken na Billsee, Bogatzko na Rainfeld, Czarnowken na Grundsee, Czybulken na Reichenfeld, Dannowen na Dannen, Graywen na Graiwen, Grondzken na Funken, Gr. Jogodnen na Grosskrösten, Gr. Konopken na Kanffen, Gr. Kosuchen na Allenbruch, Gr. Wronnen na Grosswarnau, Jedamken na Stenzeln, Kl. Jagodnen na Kleinkrösten, Kl. Skomatzko na Skomand, Kl. Wronnen na Kleinwarnau, Kruglinnen na Kraukeln, Lanken

na Lauken, Orlen na Arlen, Orlowen na Adlersdorf, Paprodtken na Goldensee, Rhog na Kleinleukuk, Schedlisken na Dankfelde Szczepanken na Tiefen, Sczyballen na Lorenzhall, Skoppen na Reichenstein, Spiergsten na Spirgsten, Stasswinnen na Eisermühl, Wensowken na Grossbalzhöfen, Weydicken na Weidicken, Wilkassen na Wolfsee.

Powiat Olecko.

Babken (b. Gonsken) na Babeck, Babken (b. Treub.) na Legenquell, Barannen na Barnen, Bittkowen na Bittkau, Borawsken na Deutscheck, Borkowinnen na Jarken, Chelchen na Vorbergen, Czukten na Schuchten, Czychen na Bolken, Diebowen na Diebauen, Doliwen na Teichwalde, Dombrowsken na Eichdamm, Dopken na Markgrafsfelde, Duneyken na Duneiken, Dzingellen na Dingeln, Gollubien na Kalkhof, Gonsken na Herzogskirchen, Gordeyken na Gordeiken, Gr. Gonschorowen na Klinken, Jaschken na Jesken, Jelittken na Gelitten, Jurken na Jürgen, Killiannen na Kilianen, Kl. Oletzko na Herzogshöhe Kleschöwen na Kleschen, Kowahlen na Reimannswalde, Kukowken na Heinrichstahl, Kukowen na Reinkental, Lakellen na Schönhofen, Lengowen na Lengau, Markowsken na Markau, Masuhren na Masuren, Mierunsken na Merunen, Polommen na Herzogsmühle, Pomiannen na Kelchdorf, Przytullen na Siebenbergen, Rogowken na Roggenfelde, Sabielnen na Podersbach, Salleschen na Tannau, Sattycken na Satticken, Sawadden na Schwalgenort, Schareyken na Scharliken, Sobollen na Richtenberg, Sokolken na Halldorf, Starosten na Müllersbrück, Stoosnen na Stosnau, Suleyken na Suleiken, Wensöwen na Eibenau, Wielitzken na Wallenrode, Woynassen na Woinassen.

Powiat Ostróda.

Alt-Jablonken na Altfinken, Bogunschöwen na Ilgenhöhe, Dlusken na Seebude, Dombrowken na Eichdamm, Jankowitz na Sassendorf, Januschkau na Osterschau, Jurken na Jürgen, Kalwa na Kleintal, Ostrowitt na Osterwitt, Sawadden na Jungingen, Sellwa na Sellwen, Thurowken na Turauken.

Powiat Olsztyn.

Alt Kaletka na Teerwalde, Gr. Leschno na Leschnau, Klutznick na Klausen, Kollacken na Kallacken, Lykusen na Likusen, Neu-Kaletka na Hermansort, Preylowen na Preiwils, Pupkeim na Tolnicken, Wydranden na Wiranden.

Powiat Reszel.

Adl. Wolka na Adl. Wolken, Gr. Wolka na Grosswolken, Robawen na Robaben.

Powiat Sztum.

Barlewitz na Wargels, Jordanken na Jordanshof, Kollosomp na Kalsen, Kommerau na Kammerau, Nikolaiken na Niklaskirchen, Watkowitz na Wadkeim.

Powiat Kwidzyn.

Baldram na Mergental, Bandtken na Pankendorf Bialken na Weissenkrug, Gutsch na Zandersfelde, Kamiontken na Lamprechtsdorf, Kanitzken na Kunkenau, Russenau na Reussenau, Zigahnen na Dietmansdorf.

Powiat Węgobork.

Popiollen na Albrechtswiesen, Biedaschken na Wieskoppen, Brosowken na Birkenhöhe, Brosowen na Hartenstein, Budzisken na Herbhausen, Jakunowken na Jakunen, Jorkowen na Jorken, Ogonken na Schwenten, Prinowen na Primsdorf, Pristanien na Passdorf, Przytuller na Kleinkutten, Sapallen na Ostau, Sobiechen na Salpen, Wensowken na Wensen, Wilkowen na Geroldswalde, Zabinken na Hochsee.

Powiat Darkejmy.

Skallischen na Altheide, Alt i Neu Kermuschienen na Kermenau, Alt - Schabienen na Altlautersee, Kruschiennen na Altlinde, Matzwola na Balschdorf, Lingwarowen na Berglingen, Dombrowken na Eibenburg, Gr. Kolpacken na Grossbachrode, Jagotschen na Gleisgarben, Jaggeln na Kleinzedmar, Karpowen na Karpauen, Kl. Kolpacken na Kleinbachrode, Kleschowen na Kleschauen, Olschöwen na Kanitz, Piontken na Waldkerme, Rogahlen na Gahlen, Schidlack na Schiedelau.

Powiat Stołupiany.

Rudschen na Talfriede, Schabojaden na Haselgrund.

Powiat Elbląg.

Stoboy na Stoboi.

Powiat Gołdap.

Czarnen na Herzogsdorf, Dobawen na Dobauen, Dzingellen na Wittmansdorf, Friedrichowen na Friedrichau, Glowken na Thomasfelde, Golubien na Unterfelde, Grabowen na Arnswald, Gr. Rosinskc na Grossfreiendorf, Gr. Wronken na Winterberg, Jeblonsken na Urbansdorf, Kamionken na Eichicht, Kl. Rosinsko na Bergenshof, Kosaken na Rappenhöh, Kowalken na Beierswalde, Linnawen na Linnau, Loyen na Loien, Loyken na Loken, Marlinowen na Mörleinstal, Mlinicken na Buschbach, Ossöwen na Ossau, Rudzien na Rodenstein, Schabojeden na Sprindberg, Stukatschen na Freienfeld, Summowen na Summau.

Powiat Gierdawy.

Klonofken na Dreimühl, Popowken na Neusobrost, Sawadden na Bruchort.

Powiat Wystruć.

Lugowen na Feldeck.

Powiat Gąbin.

Sampowen na Sampau, Wilkoschen na Wolfseck.

Powiat Susz.

Borreck na Hochfelde, Grasnitz na Drulitten.

Tyle — jeśli idzie o pozmieniane nazwy polskie. Drugie tyle przypada na pozmieniane nazwy litewskie. (G.)

Nowe dzieła prof. Głąbińskiego i prof. Rybarskiego.

Ukazały się ostatnio dwie cenne publikacje z dziedziny ekonomii. Prof. Stanisław Głąbiński ogłosił nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie „Historię Ekonomiki". Tom I. Historia ekonomiki powszechnej, str. 458.

Prof. Roman Rybarski wydał w Warszawie „Idee przewodnie gosdarstwa Polski", str. 213.

Zanim zamieścimy w „Polityce Narodowej" obszerniejsze omówienie obu tych dzieł notujemy pojawienie się ich na półkach księgarskich.

Ziemia gromadzi prochy.

Bardzo pożytecznego dzieła dokonał p. Józef Kisielewski. przez napisanie książki „Ziemia gromadzi prochy",*) oraz księgarnia Św. Wojciecha przez jej wydanie.

Książka stanowi reportaż z podróży po północno-wschodnich Niemczech, uzupełniony szeregiem informacyj już nie podróżniczych, ale zaczerpniętych z literatury naukowej i politycznej, o Niemczech hitlerowskich i ich dążeniach oraz o dawnej (a tu i ówdzie jeszcze i dzisiaj w formie szczątkowej zachowanej) słowiańskości, lub po prostu polskości tych ziem, które dzisiaj stanowią niemiecką „Ostmark".

Dwa są wątki wzdłuż których rozsnuwa się treść książki — bardzo interesująco napisanej, oraz wspaniale, a pomysłowo wydanej. Po pierwsze wątek przestrogi przed narastającymi dążeniami antypolskimi, antysłowiańskimi, a zarazem wręcz przeciwstawnymi całej europejskiej, łacińskiej cywilizacji, przejawiającymi się w dzisiejszych Niemczech. Po wtóre, wątek przypomnienia — że sięgaliśmy ongiś o wiele dalej na zachód, że zostaliśmy tam wytępieni i unicestwieni drogą brutalnego gwałtu. popełnionego przez wojownicze drużyny germańskie (niosące w sobie instynkt ko-

---

*) Józef Kisielewski „Ziemia gromadzi prochy", Poznań Św. Wojciech, 1939, stronic 507, mnóstwo ilustracyj, wykresów, map. Cena 15 zł.

czowniczy i łupieżczy, odziedziczony po przodkach, wędrownych szczepach ze Skandynawii) na zaawansowanej cywilizacyjnie, spokojnej, słowiańskiej ludności rolniczej, — oraz, że stąpając po ziemiach wschodnio-niemieckich, stąpamy po cmentarzysku umarłych dzielnic naszej ojczyzny lub po ziemiach wytępionych naszych bliskich pobratymców.

Józef Kisielewski jest wstrząśnięty rozmiarami niemieckich robót fortyfikacyjnych na naszym pograniczu, wstrząśnięty rozmiarami przygotowań niemieckich do nowej, antysłowiańskiej ekspansji, wstrząśnięty głębokością przebudowy życia i ducha niemieckiego, chcących się dzisiaj opierać o podstawy tradycyj pragermańskich i zerwać z cywilizacją ogólnoeuropejską, łacińską i chrześcijańską. Wstrząśnięty — lecz zarazem zarówno zaniepokojony widoczną w tym wszystkim, odrodzoną siłą niemczyzny, jak sceptyczny, jeśli idzie o ocenę wartości i trwałości osiąganych przez dzisiejsze Niemcy rezultatów. A obok tego — jest wzruszony ciągłym napotykaniem śladów dawnej słowiańskości, lub po prostu polskości, ziem, uważanych dziś za bezspornie niemieckie, choć być może nie w całości i nie na nieodwołalną wieczność dla Polski straconych.

Książkę czyta się jednym tchem — i zwłaszcza dzisiaj w okresie narastającego polsko - niemieckiego konfliktu, powinna być przez każdego polskiego narodowca poznana. (G.

O sto mil od Dmowskiego.

Ukazał się drugi (lutowy) numer miesięcznika „Wielka Polska", wydawanego przez O. N. R., grupę „Falangi".

Numer zaczyna się od opisu pogrzebu Romana Dmowskiego i od słów, pełnych czci dla Wielkiego Zmarłego. Artykuł, zajmujący w numerze pierwsze miejsce, poświęcony jest propagandzie postulatu zjednoczenia rozmaitych, istniejących w Polsce organizacyj nacjonalistycznych (Stronnictwo Narodowe, O. N. R., niektóre odłamy sanacji), które tworzą, zdaniem wydawców „Wielkiej Polski", jeden, w istocie niczym zasadniczym się na wewnątrz nie różniący obóz narodowy, którego cechą jest „jedność celów i rozbicie organizacyjne."

W tymże jednak numerze zamieszczony jest artykuł o sprawie ukraińskiej, zawierający następujące sformułowania:

„Jestem zdecydowanym zwolennikiem rozbicia przez Polskę państwa rosyjskiego na szereg narodowych organizmów państwowych, wśród których istnieć musi Ukraina Naddnieprzańska."

„Przesiedlenie ludności ukraińskiej poza granice państwa polskiego musi nastąpić w możliwie krótkim czasie bezpośrednio po zakończeniu wojny z Rosją, w wyniku której powstanie niepodległa Ukraina Naddnieprzańska. Winno ono być zagwarantowane w traktacie pokojowym, kończącym tę wojnę i mieć moc międzynarodowego traktatu, popartego całą wolą i powagą państwa polskiego. To musi stać się warunkiem, przy którym Polska będzie mogła pomagać Ukraińcom przy tworzeniu niepodległego państwa naddnie-

przańskiego — i z tego już dzisiaj Ukraińcy powinni sobie zdawać sprawę i z tym poważnie się liczyć."

„Za kilka, czy kilkanaście lat staniemy razem (z ,ukraińcami") do walki Rosją, staniemy razem, bo będzie to w interesie i naszym i ich, staniemy razem, choć przed tym walczyliśmy i po tym będziemy walczyć z sobą."

Zgoła się nie posuwamy do „jedności celów" z wyznawcami podobnych poglądów. Zagadnienie, czy Polska ma się wlec w ogonie polityki niemieckiej, chcącej we własnym interesie rozbijać Rosję na kilka „narodowych organizmów państwowych" i wznawiać traktat brzeski, czy też ma mieć postawę niezależną — między innymi — w sprawie ukraińskiej zasadniczo odmienną od zalecanej przez Wielką Polskę". jest dziś jedną z głównych linii podziału w naszym narodzie. (G.)

Wydawca: KAZIMIERZ KOWALSKI.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW FILOCHOWSKI.

Druk. A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1.